Nr. 132. Lwów — Niedziela dnia 10 Czerwca. Rok 1900.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 8 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h.
w Niemczech . . 3 „ — „
w innych Państwach . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 „
Opłatę należy nieść równocześnie z żądaniem zmiany adresu
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h.
na prowincyi . . . 12 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, sobótach, pogrzebach, spisy gości i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach:
Tłustym petitem za każde słowo 4 h.
Tłustym garmondem „ „ 6 h.
Korresp. prywatne . . . 5 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia wiersz petitowy albo jego miejsce . . . .
Reklamy po kronice wiersz petit.
Ogłoszenia na całe numeru pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: | św. Pryma i Fel. | Sobota zadusz.
Jutro: | G. 1 po Ś. Św. Tr. | Szsz. Ś. Ducha
Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ulica Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.
Wschód słońca o g. 4 m. 6 | Zachód „ „ 7 m. 58
Długość dnia godzin 15 m. 48 | Przybyło dnia od wczoraj 1 m.

Koniec wojny.

Równo ośm miesięcy trwała walka republik boerskich z potężną Wielką Brytanią i już się kończy tak, jak wszyscy przewidywali, — zupełną przegraną Boerów. Lord Salisbury rzekł niedawno w klubie konserwatywnym, że nie Anglia zaczęła wojnę, że ona była wyzwana, zaatakowana w swych posiadłościach, musiała się bronić, a więc teraz, jako strona zwycięska, zabierze kraje napastników, bo musi wynagrodzić sobie koszta wojny i na przyszłość się zabezpieczyć od boerskich ataków. Lecz to niezupełna prawda, że Boerzy zaczęli wojnę; oni byli do niej zmuszeni bardzo wyraźnemi przygotowaniami Anglików do kampanii, mającej za celu zabór obu republik. Dwuletnie rokowania o prawa uitlanderów dobitnie wskazują, że Anglia bezwarunkowo dążyła do opanowania wszystkich ziem w Afryce południowej i rzeczywiście, stawiając coraz większe żądania, w końcu już takie, których żadne samoistne państwo przyjąć nie może, jęła gromadzić wojska na pograniczu państewek boerskich. Skoro tedy było widoczne, że do wojny przyjść musi, zaczęli ją Boerzy, bo nie mogli czekać, aż Brytania zupełnie się przygotuje i odrazu zaleje swemi wojskami Oranię i Transwaal. Lord Salisbury ma zatem tyleż słuszności, ile jej miał Bismark, gdy utrzymywał, że w r. 1870 Francya wyzwała Niemcy. Swoją jednak drogą, trzeba przyznać, że gdyby Boerzy nie liczyli na pomoc niektórych mocarstw europejskich, a konsul niemiecki w Pretoryi nie wygłaszał mów płomiennych przeciwko Anglii i gdyby z Francyi nie przybywali ochotnicy, którzy zapowiadali wystąpienie ich ojczyzny przeciwko Brytanii, toby Boerzy zapewne postąpili, jak w roku 1881, kiedy po zwycięstwie pod Majubą sami prosili o pokój. Wiara w pomoc europejską, naiwność, z jaką Boerzy przywiązywali ogromne znaczenie do objawów sympatyi w Europie, — to ich zgubiło. Popełnili oni jeszcze inny błąd, ale już nie polityczny, lecz strategiczny. Mianowicie maleńka Orania powinna była zachować neutralność, bo jej 15-sto tysięczna armia nie mogła wiele zaważyć na szali militarnych wypadków, natomiast, pozostawszy neutralną, zasłaniałaby sobą Transwaal, do którego Anglicy mogliby tylko dojść z zachodu lub wschodu, po bezdrożach, górach i pustkowiach, a jak ta droga niewygodna, o tem najlepiej świadczą fakta: Buller z Natalu dotąd nie zdołał wkroczyć do Transwaalu, a od strony Mafekingu Anglicy nie mogli wykonać żadnego ruchu.

Orania już się stała angielską kolonią. W Londynie postanowiono proklamować ten fakt 24 maja, w dzień urodzin królowej, musiano jednak zaniechać tego zamiaru, bo jeszcze nie cały kraj był zdobyty; w Bethlehemie, Harrysmithie i Vreedem stały wojska boerskie, a we Frankfoorcie urzędował rząd orański. Dopiero więc 28 maja ogłoszono zabór i dano tej republice nową nazwę „Kolonii Rzeki Oranii“. To nowe terytoryum angielskie już należało do Brytanii aż do roku 1854, kiedy uzyskało naipierw autonomię, a potem w r. 1866 niezawisłość. Jest to kraj tak wielki jak półtorej Galicyi, bo obejmuje 131.000 kilom. kwadratowych. Białej ludności posiada 78 tysięcy, a czarnej 130 tysięcy. Budżet jego zawsze był zły, dochody dawały około 900 tysięcy funtów szterlingów, a wydatki dosięgały miliona funtów. Jednak przy rozumnej gospodarce i przy rozwoju przedsiębiorstw może ten kraj stać się bardzo bogatym, bo posiada obfite pokłady różnych kruszców i drogich kamieni, ziemię przeważnie nadzwyczaj urodzajną i klimat bardzo sprzyjający hodowli strusi. Boerzy gospodarowali wedle reguły „Maciek zrobił, Maciek zjadł“, dużo polowali na lwy i dużo się bawili, natomiast Anglicy zapewne rozwiną tam przemysłowe życie.

Transwaal jeszcze nie został kolonią angielską, ale to się stanie w tych dniach. Johannesberg spokojnie poddał się armii Robertsa, przyczem ani jednej kopalni Boerzy nie wysadzili w powietrze, chociaż zapowiadali, że to niezawodnie uczynią. Albo nieprawdą było, że wszystkie kopalnie podminowano i miny napełniono dynamitem, albo, przekonawszy się, że wszelki opór będzie daremny, nie chciano powiększać nieszczęść. Pretorya, otoczona fortami, uzbrojona potężnie, także poddała się bez wystrzału. Krüger, opuszczając z całym rządem stolicę, polecił burmistrzowi oddać klucze Anglikom.

A zatem, w militarnem znaczeniu, wojna już się kończy, bo miasta, koleje, główne drogi, przeprawy przez rzeki — wszystko przechodzi w ręce nieprzyjacielskie. Lecz, w znaczeniu politycznem, stan wojenny może jeszcze trwać dość długo. Partyzantka jest bardzo możliwa i to, co w imieniu Boerów wygłosił jeden z ich delegatów, wysłanych do Europy, mianowicie, że „dopóki w górach Drakońskich będzie się rozlegał ryk transwaalskiej lwicy, otoczonej lwiętami, dopóty Boerzy nie złożą broni“ — może się sprawdzić. Miasta się poddały, bo ich ludność, przeważnie napływowa, złożona — wedle obliczeń Kuypera w *Revue des Deux Mondes* — z 68% Anglików, Irlandczyków i Szkotów, 12% Francuzów, $3^1/_2$% Niemców, $1^1/_2$ Włochów, 4% żydów, a tylko 11% Boerów — oczywiście dba wyłącznie o całość swego majątku, którego nie chciała narażać na niebezpieczeństwa wojny. Ale ludność wiejska, wyłącznie boerska, może dalej prowadzić partyzantkę, oczywiście coraz słabszą, bo wciąż się będą zmniejszały zapasy amunicyi i żywności. Przy tem niewiadomo, czy Boerzy zaniechali zamiaru zgromadzenia się w wielkiej naturalnej twierdzy, jaką jest okręg Lydenburski. Właśnie w tę stronę przeniósł się Krüger z całym rządem, co pozwala mniemać, że chęć walki jeszcze nie opuściła Boerów. Rzecz jednak naturalna, że ta partyzantka może już mieć na celu tylko uzyskanie jakiejś łagodniejszej formy rządu angielskiego, naprzykład zachowanie autonomii tak rozległej, że władzę brytańską będą przedstawiały jedynie garnizony. To rzecz układów, które niebawem się zaczną. Zapewne Anglicy będą pamiętali, że zawojować, to nie jest jeszcze posiąść, i że naprzykład Stany Zjednoczone dwa lata walczą z Tagalami na wyspach Filipińskich i coraz im tam gorzej. Ale ta partyzantka jeżeli się rozwinie, już nie będzie przykuwała do siebie uwagi europejskiej, bo interesowano się tą wojną w całym świecie tylko dlatego, że nie wiedziano, jak z niej wyjdzie Anglia.

Ciekawe jest to, co o sprawie angielsko-boerskiej wypowiedział minister transwaalski Reitz, mąż niezwykłej inteligencyi i bystrości, który dawniej był prezydentem Oranii, a później przyjął obywatelstwo transwaalskie. Poglądy jego na skutki wojny zamieszczone w *Köln. Ztg.* są następujące:

„Rząd angielski przyrzekł swemu narodowi, że koszta wojny poniosą Boerzy. Ale po wojnie, zwłaszcza jeżeli ona potrwa jeszcze z pół roku, Boerom nic nie pozostanie prócz gołej ziemi, zrujnowanych budynków i kawałka firmamentu nad niemi. Skądże więc ubogi chłop weźmie pieniądzy? Chyba, że sprzeda swój grunt komubądź za bezcen, ale potem nie siedziałby już dłużej tam, gdzie się urodził, lecz, uchodząc przed jarzmem, obrałby sobie nowe siedziby, może w niemieckich posiadłościach Afryki. Rolnictwo i hodowla bydła nie odgrywają w południowej Afryce wielkiej roli, przeto i z tego źródła wpłynąć mogą do skarbu angielskiego tylko drobne stosunkowo sumy, które w porównaniu z rzeczywistemi potrzebami będą nieledwie zerem. Pozostają jeszcze kopalnie złota i na nich Anglia buduje podobno wiele. Lecz przypatrzmy się sprawie bliżej. Wojna pochłonie lekko 100 milionów f. szt. Kopalnie przynoszą rocznie 16 milionów brutto, netto w przecięciu około 5 milionów, a z tego może skarb angielski wziąć co najwyżej połowę (t. j. 2 i pół mil. rocznie). I czemże będzie taki dochód, jeżeli nie kroplą w morzu? Lecz idźmy dalej. Właścicielami kopalń są przeróżni ludzie z całego świata, z Niemiec i Francyi. Lecz lwią część min posiadają: Rhodes, Wernher, Beit, Eckstein, Barnato, sami Anglicy, ludzie, którzy namiętności rasowe rozdmuchali i są sprawcami wojny. Rząd transwaalski nie nakładał na kopalnie żadnego podatku. Tylko krótko przed wybuchem wojny volksraad uchwalił ściągnąć z czystego zysku 5 procent, — ale uchwała ta pozostała na papierze, w życie nie weszła. Jeżeli zaś teraz rząd angielski zażąda 50 procent, i to może 50 procent nie od netto, lecz od brutto, natenczas Rhodes et consortes ciężko westchną, — albowiem koszta wojny spadną głównie na nich. Nemesis wystąpi tu z całą surowością. Rhodes nawarzył piwa i Rhodes będzie je też musiał wypić. Jeżeli zaś, czego Boże uchowaj, Anglia republiki ujarzmi, to musi rozrzucić po kraju 50—60000 wojska, a koszta utrzymania jego znów spadną na kopalnie, czyli innemi słowy znów na Rhodesa i jego kolegów, tak, iż z krezusów zostaną nędzarzami, jeżeli szczęśliwym trafem gdzieindziej nowych skarbów pod ziemią nie odkryją.

Skoro Anglia załogi wycofa, ludność znajdzie środki po temu, aby zaopatrzyć się w broń, — i otworzy się peryod powstań i buntów nie na lata, lecz na całe stulecia. Przyszłość niesie więc Anglii w darze wieczne źródło trosk, rozlewu krwi i zamętu, — natomiast następnym generacyom boerskim zgniliznę moralną i fizyczną, gdyż statystyka lekarska pouczа niestety dostatecznie, co to znaczy, jeżeli najemny żołdownik angielski siedzi długi czas załogą między podbitą ludnością. Biada wówczas dziewczętom i biada całemu narodowi, wśród którego zgraje tych żołdowników goszczą!...

Requiescat!

Piszą nam z Wiednia, 8 czerwca:

„*Venit summa dies et inevitabile fatum!*“ (Przyszedł dzień ostateczny i los nieunikniony). Stworzona w kwietniu r. 1897 większość parlamentarna rozpadła się wczoraj. Rozbili ją młodoczesi, jak rozbili w r. 1891 stworzoną w r. 1879 prawicę. Pomiędzy tą starą a nową prawicą zachodziła stanowcza różnica. Pierwsza wynikła z rzeczywistych potrzeb publicznych i powstała wskutek starań prezesa gabinetu hr. Taaffe'go. Druga narodziła się w kwietniu r. 1897 bez uwzględnienia zmienionych stosunków i wbrew zdaniu hr. Badeniego, który bardzo słusznie sądził, że do większości parlamentarnej powinna wejść koniecznie umiarkowana część stronnictw niemieckich. To wszystko są rzeczy znane. Baron di Pauli publicznie skonstatował, że większość powstała wbrew życzeniom hr. Badeniego; dziś niezawodnie na podstawie informacyi tegoż barona di Paulego, stwierdza to także *Vaterland* w swym nekrologu większości. Ulegając komendzie młodoczeskiej, większość ta nie przyniosła państwu żadnego pożytku, nie ocaliła parlamentaryzmu, naraziła nas na najprzykrzejsze przejścia.

„*Pracowaliśmy dosyć dla was, dosyć ucierpieliśmy dla was, odczuwamy dotkliwe następstwa waszej taktyki*“ — powiedział przedwczoraj prezes Jaworski pełnomocnikowi klubu młodoczeskiego. Te trzy lata stanowią nieprzerwane pasmo poświęceń Polaków, składanych na ołtarzu czechofilizmu. A jednak z góry można było przewidzieć, a korespondent wasz nie przestawał przestrzegać, że wysławiany sojusz polsko-czeski wyjdzie tylko na szkodę naszą. Ktokolwiek zna trochę bliżej radykalno demagogiczny charakter stronnictwa młodoczeskiego, nie mógł o tem wątpić, że wszelkie aliansе z tym obozem skończą się katastrofą. Polacy a młodoczesi dążą w Austryi do wręcz odmiennych celów: pierwsi pragną wzmocnienia państwa, drudzy jego rozbicia na korzyść „sprawy słowiańskiej“. Przy tak wręcz przeciwnych celach, pokrewieństwo szczepowe nie może stanowić wystarczającej podstawy wspólnego działania. Pokrewieństwo szczepowe nie wywiera żadnego wpływu na politykę narodów pochodzenia germańskiego: Niemców, Duńczyków, Anglików, Holendrów, ani też na politykę narodów pochodzenia romańskiego — dlaczegoż miałoby wywierać silniejszy wpływ na narody pochodzenia słowiańskiego, które pomiędzy sobą, dziejami, cywilizacyą, nawet temperamentem różnią się o wiele znaczniej, niż tamte?

Możliwym był i mógł trwać lat 12 sojusz Koła polskiego ze staroczechami, nie dlatego, ponieważ to byli Słowianie, lecz dlatego, ponieważ stali na stanowisku autonomicznem i podporządkowywali swe poglądy i dążności stronnicze ogólnym potrzebom państwa. Sojusz z młodoczechami od samego początku był omyłką. Należało przewidzieć, że takie radykalne stronnictwo albo spróbuje narzucić swe poglądy całej prawicy (co działo się niestety przez 3 lata), albo też, gdy nastanie koniec jego dyktatury, rozbije tę prawicę (jak to się stało wczoraj). Koło polskie więc w r. 1897 popełniło błąd, zawierając sojusz z młodoczechami, i popełniło błąd, obstając przy nim przez 3 lata. Uniewinnia jednak posłów naszych ów chorobliwy prąd przesadnego czechofilizmu, który nie wiedzieć skąd i z jakich powodów począł nagle grasować w Galicyi, wywierając istny teroryzm. W tym względzie „opinia publiczna“ u nas doznała podobnego wykolejenia, jak opinia publiczna w Niemczech i Francyi z okazyi wojny w Transwaalu. Na szczęście dla tych krajów rządy ich były mędrsze od organów opinii publicznej. Tak też Kołu polskiemu, wzywanemu jeszcze w ostatnich czasach do aktywnego popierania obstrukcyi młodoczeskiej, należy się cześć i wdzięczność, że stanowczo wyzwoliło się z pod jarzma tej fałszywej opinii.

Kiedy przy wyborach r. 1891 młodoczesi zdobyli wszystkie mandaty staroczechów, a tem samem rozbili utworzoną r. 1879 większość, Koło polskie, uwzględniając zmienioną sytuacyę, 8-go kwietnia 1891 r. uchwaliło rezolucyę tej treści:

„Wierne zasadom autonomii i opieki narodowych i ekonomicznych praw kraju, Koło polskie, przy traktowaniu spraw parlamentarnych, kierować się będzie polityką wolnej ręki; Koło polskie wygłasza gotowość porozumiewania się z innemi stronnictwami parlamentarnemi.“

Ta sama sytuacya powstała dzisiaj po rozbiciu utworzonej r. 1897-go większości.

Co teraz?

Po strasznem trzęsieniu ziemi w Lizbonie r. 1755 na pełne trwogi zapytanie króla: „Co czynić?“ minister Pombal odpowiedział: „Pochować umarłych, a dostarczyć opieki żywym.“ Dla Austryi znaczy to: zaniechać wszelkich jałowych rekryminacyj i deklamacyj, a zabrać się stanowczo do ocalenia parlamentu. Wszelkie nasze zdobycze narodowe zawdzięczamy pracy parlamentarnej, właśnie dla nas ocalenie parlamentu jest kwestyą żywotną. Przez trzy lata Koło polskie z jakiegoś niebywałego idealizmu pracowało i cierpiało — dla Czechów. Czas teraz pomyśleć wyłącznie o prawach i interesach kraju! „Non bis in idem“ — jak oświadczył prezes Jaworski Strańsky'emu. A właściwie już dwa razy na sojuszach czeskich wyszliśmy tak źle, że zawierać ich po raz trzeci nie możemy mieć żadnej ochoty. Od ojca dziejopisarstwa naszego Długosza aż do p. Jaworskiego sprawdza się ciągle to samo przykre doświadczenie względem aliansów czeskich!

Rada państwa.

(Telegramy Przeglądu).

Awantury czeskie. Zamknięcie Rady państwa.

Wiedeń 9 czerwca. To, co się działo wczoraj w parlamencie austryackim, przechodzi najbujniejszą nawet fantazyę. Od godziny szóstej po południu do pierwszej po północy szaleli Czesi wprost, łamali pulpity, gwizdali, trąbili, śpiewali, — prezydent gabinetu p. Koerber dwa razy w ciągu tej pamiętnej nocy udawał się do Cesarza po instrukcye, nareszcie o 1 w nocy położył koniec tym haniebnym orgiom, ogłaszając z najwyższego polecenia zamknięcie sesyi. Przebieg posiedzenia był następujący: Rozpoczęło się ono o godzinie $1^1/_4$ po południu i aż do godziny szóstej prowadzono obstrukcyę w starej, nudnej wprawdzie, ale spokojnej formie, tj. przez dosłowne odczytywanie licznych petycyj, interpelacyj i wniosków. Około szóstej oświadczył prezydent Fuchs, że zamierza zamknąć posiedzenie, przedtem jednak udzielił głosu ministrowi rolnictwa Giovanellemu do odpowiedzi na kilka interpelacyj.

Po odpowiedzi ministra zabrał głos młodoczech J a n d a i zażądał bezzwłocznego wzięcia pod obrady wniosków o udzielenie zapomóg kilku okolicom, nawiedzonym klęskami elementarnemi. Izba zgodziła się na to i jednomyślnie wnioski te przyjęła.

Po tej uchwale zażądał głosu członek katolickiej partyi ludowej p. Z a l l i n g e r i postawił wniosek, ażeby posiedzenia nie zamykano, lecz aby je kontynuowano i aby przystąpiono do obrad nad zmianą ustawy przemysłowej. Prezydent Fuchs oświadcza, że zapyta Izbę, czy zgadza się z wnioskami p. Zallingera. Czesi protestują gwałtownie przeciw temu, wołając, że głosowanie nad wnioskiem p. Zallingera jest niedopuszczalne, gdyż jest w Izbie opozycya przeciw niemu. Prezydent obstaje jednak przy swojem zdaniu i chce poddać wniosek p. Zallingera pod głosowanie. Na to zrywa się na ławach czeskich piekielna wrzawa i jakby na komendę rozpoczyna się koncert obstrukcyjny. Czescy posłowie, do tej pory zbici w kłębek na środku sali przed trybuną prezydialną, biegną do swoich ławek, odrywają wieka od pulpitów, łamią je w kawałki i temi odłamkami walą w fotele i podstawy pulpitów. Najwięcej dokazują posłowie: Doleżal, Horzica i Breznowsky. Horzica wali jakąś olbrzymią księgą w pulpit, Sokol wywija całem odłamanem wiekiem pulpitu, Gregr kawałkiem deski, inni walą pięściami, a wszyscy krzyczą jak opętani. Odzywają się wreszcie przeraźliwe głosy gwizdawek. Posłowie innych stronnictw kupią się w rozmaitych punktach sali i patrzą zdumieni na czeskich furyatów, niektórzy siedzą bezradni, inni wychodzą z sali. Hałas na ławach czeskich nie słabnie ani na chwilę, widać bowiem, że cała heca jest zorganizowana i odbywa się podług komendy, tak, że gdy jedni zmęczą się ustawicznem tłuczeniem w pulty i hałasowaniem i chcą wypocząć, drudzy zastępują ich. Posłowie Doleżal i Horzica stają tuż koło p. Jaworskiego i z całej siły tłuką pięściami w ławkę; p. Jaworski zmierzył ich wzrokiem pełnym politowania i wyszedł z sali. Prezydent Fuchs siedzi spokojny na swym fotelu i czeka, czy też Czesi nie zmęczą się i nie nastanie spokój. Daremne jednak oczekiwanie, hałas nie ustaje ani na chwilę. Około godziny 8-mej wieczorem rozeszła się między posłami wieść, że prezydent gabinetu p. Koerber pojechał do Cesarza po instrukcye. Wypadek ten omawiają żywo posłowie, wszyscy ciekawi są, jaką też odpowiedź przywiezie p. Koerber.

Tymczasem Czesi przynoszą nowe instrumenty obstrukcyjne, blaszane pokrywy garnków, laski, tace i t. p. i wyprawiają nimi piekielną iście muzykę. Galerye poczynają napełniać się publicznością, przybywa nawet wiele pań wystrojonych, które miały się udać do teatru, lecz, dowiedziawszy się o tem, co się dzieje w parlamencie, wolały pójść na to przedstawienie. Bardzo wiele osób przybyło także po skończonym teatrze. Młodoczesi wpadli na nowy koncept: na kiju opartym o dwie ławki zawiesili tacę blaszaną i uderzali w nią laską w takt. O 9 wieczorem urządzili parodyę capstrzyku, poczem zaczęli śpiewać: „Kde domov mój“. Po godzinie 10 powrócił prezes ministrów Koerber od Cesarza z Schoenbrunu i zwołał naprędce radę gabinetową do jednego z salonów parlamentarnych, porozumiawszy się poprzednio z przewodniczącymi klubów. Wszyscy czują, że na tej radzie zapaść musi bardzo ważna decyzya, że rozstrzygają się tam losy parlamentu. A tymczasem sala obrad wciąż robi wrażenie domu waryatów. Poseł Formanek ustawiwszy się w środku hałasujących dyryguje obstrukcyą jak kapelmistrz. Dr. Lueger w otoczeniu kilku przyjaciół politycznych podchodzi do ław czeskich, przez chwilę przysłuchuje się śpiewowi i gwizdaniu szalejących Czechów, wreszcie wyjmuje z kieszeni garść drobnych pieniędzy i rzuca je, wołając: „Macie, czescy muzykanci!“ — poczem wychodzi z sali.

O godzinie $11^1/_2$ nastaje na chwilę cisza, prezydent Fuchs dzwoni więc i chce zarządzić głosowanie, — daremnie jednak, znów bowiem odzywają się gwizdawki czeskie, krzyki i stukania. Między Czechami a antysemitami przychodzi do gwałtownych scen. Antysemicki poseł Kletzenbauer chce wyrwać Doleżalowi tacę blaszaną, Doleżal uderza go jakąś miotłą, na co Kletzenbauer chwyta go za brodę. Posłowie przybiegają i rozdzielają obu. — Rada gabinetowa tymczasem skończyła się i prezes gabinetu Koerber po raz drugi pojechał do Cesarza, który po pierwszej audyencyi przeniósł się z Schoenbrunu do Burgu. Z uderzeniem północy urządzili Czesi nową szopkę, przynieśli bowiem szklane podstawki do szklanek i wydzwaniali w nie miarowo dwanaście razy. Wreszcie poseł młodoczeski Lang, będący, nawiasem mówiąc, kwestorem, którego zadaniem jest czuwać nad utrzymaniem porządku i spokoju w sali, przynosi jakąś wielką trąbę i poczyna dąć w nią z całej siły. Czesi zaczynają śpiewać „Hej Słowane“, wydzwaniają, wybębniają, gwiżdżą — jednem słowem hałas rozdziera uszy. Publiczność na galeryi bawi się jak w cyrku.

Wreszcie około godziny $^1/_2$ do 1 powstaje wśród posłów wielki ruch. Prezes gabinetu Körber powrócił bowiem od Cesarza i zabawiwszy krótki czas w pokoju ministeryalnym, wszedł do sali posiedzeń. Na jego widok Czesi ze zdwojoną siłą hałasują. Dr. Körber zajął swe miejsce na ławie ministeryalnej i powstaje, a prezydent Fuchs dzwoni. W sali robi się cisza, a wśród niej prezydent gabinetu Körber głosem donośnym, w którym jednak drgało pewne wzruszenie, ogłasza, co następuje: „Z n a j w y ż s z e g o p o l e c e n i a o g ł a s z a m s z e s n a s t ą s e s y ę R a d y p a ń s t w a j a k o z a m k n i ę t ą.“

Kilku Czechów zawołało brawo, antysemici cisnęli kilka obelg pod adresem młodoczechów, poczem sala zwolna poczęła się opróżniać.

Odsłonięcie pomnika Kopernika.

W uzupełnieniu wczorajszego telegraficznego sprawozdania o odsłonięciu pomnika Kopernika i tablic pamiątkowych, dodajemy, że już przed uroczystością cały cokoł pomnika okryto kwiatami i złożono u stóp jego wieńce od Akademii Umiejętności w Wiedniu i od akademików czeskich. Następnie o godz. 11-tej przedpołudniem stanęli dokoła pomnika książę biskupi: Puzyna, Szeptycki i Pelczar, ks. kanonik Bandurski, ministrowie Hartel i Piętak, namiestnik hr. Piniński i marszałek hr. Badeni, komendant korpusu Albori, byli ministrowie: Zaleski, Madeyski i Jędrzejowicz, ks. Czartoryski, hr. Lanckoroński, hr. Andrzej Potocki, Henryk Sienkiewicz, twórca pomnika Cypryan Godebski, grono profesorów z rektorem hr. Tarnowskim na czele, dostojnicy władz rządowych i autonomicznych, goście i młodzież akademicka. Obok tablicy pamiątkowej miasta, stanął prezydent Friedlein z radnymi, a obok tablicy akademii sztuk pięknych dyr. Fałat z profesorami.

Pierwszy zabrał głos namiestnik hr. Piniński, aby imieniem rządu, który pomnik Kopernika ufundował, oddać go Uniwersytetowi krakowskiemu. Wspomniawszy o uroczystości jubileuszowej, stwierdził mówca, że teorya o starzeniu się instytucyi i narodów nie znajduje zastosowania w rozwoju wszechnicy Jagiellońskiej, która od chwili założenia aż do czasów najnowszych wydawała i wydaje najzasłużeńszych mężów polskich. Jednym z takich, którzy geniuszem i pracą zdobyli najwyższą sławę i zasługę wobec narodu i ludzkości całej, jest właśnie Mikołaj Kopernik, którego pomnik oddaje mówca imieniem rządu Uniwersytetowi krakowskiemu. Tu zdjęto zasłonę z pomnika, a chór akademicki odśpiewał kantatę Jana Świerzyńskiego z muzyką Michała Świerzyńskiego.

Następnie profesor Kazimierz Morawski wygłosił po łacinie mowę, którą podajemy w streszczeniu:

W tym prastarym gmachu, który stał się kolebką naszego uniwersytetu, niechaj mi wolno będzie dzisiaj do orszaku znamienitych gości a równie i rodaków przemówić także prastarą mową, która i w zaraniu tej szkoły i w czasach jej najświetniejszego rozkwitu rozbrzmiewała wszechwładnie po audytoryach sama jedna wobec zmiennego napływu i stosunku wzajemnego najróżnorodniejszych żywiołów narodowych.

Oto więc najsławniejszego tej wszechnicy wychowańca posąg, z wiecznie trwałego śpiżu odlany, przykuwa do siebie w tej chwili oczy wszystkich i dusze nasze także przenosi i porywa w owe odległe wieki.

Jako pacholę przechadzał on się po tym dziedzińcu, który teraz depcą nasze stopy, i poglądając na wysokie niebo i nieprzeliczone gwiazdy w firmamencie tkwiące, ważył w duszy górne pomysły, co miały zatrząść wiedzą jego epoki — a gwiazdom zaprawdę nakreślić kręgi niezmienne.

Tutaj napawał się on zdrojem tej nauki, która wedle Cycerona jest jedyną najsłodszą potrawą duchów wybranych.

Ale nie brakło mu w istocie znakomitych mistrzów i kolegów, albowiem w tym czasie, kiedy zapisany został w poczet uczniów naszej szkoły, napływała tu z różnych stron świata wielka liczba uczniów, różnorodne języki rozbrzmiewały po tym dziedzińcu i jego portykach cienistych; a jeden tylko zamiar łączył i wiązał wszystkich: zamiar czerpania z obfitych źródeł i krynicy wiedzy.

Nie wiem zaprawdę, czy od owego wieku zasłynął jaki dzień równie świetnem zebraniem w naszej szkole, jak ten dostojny zjazd na uroczystość obecną. Nazywano niegdyś Polskę kopalnią złota dla przybyszów, albowiem dla zyskownych stosunków handlowych wielu tu przybywało zewsząd, wiedzionych bądź uzasadnioną, bądź złudną nadzieją zysków. Ale was, znamienici mężowie, nie przywiodło do nas ani złoto, ani wzgląd na jakikolwiek zysk, raczej was parło poczucie i odczucie cywilizacyi i owa miłość wiedzy, która ludzi wszelkich szczepów jednoczy, zawistną niezgodę koi i uśmierza i pozwala, aby w świątyniach mądrości umysły, znużone nadmiarem trudów i zgiełku życia, choćby na moment odświeżyły się i wypoczęły.

Milkną tu objawy niezgody i zawiści; i właśnie ta cisza najwymowniej ogłasza błogość tego rodzaju zjazdów.

Zwracając się dalej do dostojnych gości, zapewnił mówca, że Polacy pracują na niwie nauki wedle sił i możności; wyraził nadzieję, że znakomici przybysze wyniosą dobre o nas wspomnienie, zapewniając ich o wdzięczności za odwiedziny. — Następnie przebiegł mówca w krótkości historyę gmachu, w którym obecnie mieści się biblioteka uniwersytecka, a który ongi był głównym budynkiem Jagiellońskiego Uniwersytetu.

Rok 1492, w którym zapisał się Mikołaj Kopernik na uniwersytet krakowski, upamiętnił się strasznym pożarem tegoż kollegium, ale senat ówczesny prawie natychmiast go odbudował. I być może, że ten Kopernik, dumając nad obrotami ciał niebieskich, widział już i podziwiał rosnące mury tego wspaniałego pałacu wiedzy.

Mówca wspomina o fakcie, który zaszedł podczas przebudowy. Znaleziono mianowicie podczas walenia murów ogromny skarb, pełen złota, drogich kamieni i pereł: była to okoliczność dla uniwersytetu pomyślna, gdyż skarbu użyto na dalszą budowę, którą wskutek tego najspieszniej wykończone. Ale przodkowie

nasi skarbu do dna nie wyczerpali i skarb ten istnieje i po dziś dzień. Kryje się, a raczej jest dostępny (*latent — vel potius patent*) dla wszystkich łaknących prawdziwych skarbów.

Czyj umysł bowiem zdolny krzepić się u krynicy przeszłości, dla tych i dla profesorów i dla uczniów i dla całej publiczności są tu niewyczerpane skarby.

W końcu dał mówca w krótkim lapidarnym zarysie obraz dziejów, upadku i odnowienia wszechnicy, zaznaczając: *omnium bonarum artium esse abstrahere a vitiis et hominis mentem ad meliora dirigere.* Wreszcie zapewnił, że Uniwersytet Jagielloński będzie zawsze stał na straży wszystkich dóbr narodowych i w obronie ideałów przeszłości walczył.

Piękną mowę prof. Morawskiego przerywano ciągłymi oklaskami.

Z kolei rozpoczął się akt odsłonięcia tablic pamiątkowych. Stojąc na ganku przed tablicą przez miasto ofiarowaną, przemówił p. prezydent Friedlein, streszczając dzieje opieki królów polskich nad uniwersytetem. Wspomniał o zasługach naszego teraźniejszego Monarchy około odnowienia prastarej szkoły, wreszcie wyraził w imieniu mieszkańców Krakowa hołd dla krakowskiej *Alma Mater* i życzenie dalszego pomyślnego rozwoju na chwałę tak narodu jak i miasta Krakowa. Przy końcu mowy p. Friedleina odsłonięto tablicę pamiątkową ofiarowaną przez miasto Kraków.

Następnie odsłonięto tablicę pamiątkową, ofiarowaną przez krakowską Akademię sztuk pięknych — i przemówił dr. Konstanty Górski. Wspomniał on o czasach, kiedy szkoła sztuk pięknych spoczywała jeszcze pod skrzydłami krakowskiej *Almae Matris* i kiedy potem usamowolniwszy się, korzystała przecież wciąż z jej dobroczynnej opieki. „Po dziś dzień — rzekł mówca — schodzą z katedr waszych godniejszych niektórzy z was i zasiadają na skromnem nauczycielskiem krześle w naszej szkole". Potem dotykając kwestyi ogólniejszych, mówił dr. Górski w tym duchu, że nauka i sztuka nie są to pojęcia wykluczające się wzajemnie, i kiedy np. w murach uniwersytetu odradzały się nauki historyczne, równocześnie zaczynał malować Matejko, którego Uniwersytet potem zamianował swoim doktorem honorowym, nie za to, że był oczytany w kronikach, lecz za jego twórczą siłę. Zakończył tem, że jakkolwiek w szkole sztuk pięknych Piękność, Wykwintność i Samodzielność są głównym celem, to jednak nie zapomina się w niej i o tem zdaniu starożytnego męża, który ślepszy mówił, że bez różnorodnej gry barw można żyć szczęśliwie, lecz nie bez zagłębiania się w znajomość życia. I teraz oto Piękno oddaje cześć Wiedzy, a spiżowym dowodem tych uczuć czci a zarazem wdzięczności dla Jagiellońskiej wszechnicy niech będzie tablica ofiarowana przez akademię uniwersytetowi. Za te tablice podziękował rektor hr. St. Tarnowski. Rzekł najprzód, że wszechnica z wdzięcznością przyjmuje pamiątkę ofiarowaną jej przez miasto. Miasto i wszechnica zawdzięczają sobie wiele wzajemnie, razem przeżyły pięć wieków wśród różnych losów. Wszechnica będzie też i nadal dla Krakowa zawsze ozdobą i pożytkiem. Potem zwracając się do profesorów Akademii sztuk pięknych dziękował im, mówił o łączności sztuki z nauką i wyraził życzenie, żeby ze szkoły sztuk pięknych wyszedł w przyszłości drugi Matejko, nie tak zbolały, nie tak udręczony jak tamten. W końcu podziękował także rektor twórcy pomnika Kopernika p. Godebskiemu.

Na zakończenie odśpiewał chór z towarzyszeniem orkiestry polonesa z „Hrabiny" Moniuszki, poczem senat akademicki i grono profesorów powrócili w pochodzie do *Collegium novum.*

W kwestyi egzaminów.

Znany specyalista w dziedzinie psychiatryi i chorób nerwowych, prof. Mierzejewski, zamieścił w *St.-Piet. Wied.* artykuł o wpływie egzaminów na zdrowie uczącej się młodzieży. Prof. Mierzejewski przytacza wyniki badań swoich i wielu innych specyalistów w kwestyi szkodliwego wpływu przeciążenia pracą umysłową na organizm uczniów, przyczem stwierdza fakt, że znakomita większość psychiatrów i specyalistów chorób nerwowych przemawia stanowczo za zniesieniem egzaminów w szkołach średnich.

Dr. Ignatjew, który badał codziennie wagę wychowańców różnych zakładów naukowych w wieku od 11 do 23 lat podczas trwania egzaminów w przeciągu od 22 do 53 dni, stwierdził średnie zmniejszenie się wagi od 1716 do 2620 gramów, a więc do 5 funtów; w oddzielnych wypadkach strata na wadze dochodziła nawet do 12 funtów i to w przeciągu tak krótkiego czasu! Dla prawidłowego ocenienia wynikającej stąd straty dla młodocianego organizmu, należy pamiętać, że chodzi tu przeważnie o dzieci, których waga wynosi od 30—60 klgr. Z całej liczby badanych uczniów, a było ich z górą stu, zaledwie dwóch bez względu na egzamina, w dalszym ciągu rozwijało się prawidłowo, a jeden zachował swoją dawną wagę. Wobec takich wyników, doktor Ignatjew mógł słusznie nazwać czas trwania egzaminów „tyfusem egzaminacyjnym" w tem znaczeniu, w jakiem to słowo jest używane w medycynie.

Należy przypomnieć, że znany badacz chorób nerwowych prof. Kreppelin, przyrównał egzamina do tortury fizycznej. Niemniej przemawia przeciwko egzaminom niemiecki prof. Griesbach, którego badania nad uczniami różnych zakładów naukowych streszcza w swoim artykule prof. Mierzejewski.

„Badania prof. Griesbacha i obserwacye, czynione przez niego na wychowańcach gimnazyów klasycznych i szkół realnych w Niemczech, dowiodły, że im dłuższa i trudniejsza jest praca umysłowa, tem większe jest osłabienie pamięci i zdolności oryentowania się, najbardziej zaś szkodliwie działają egzaminy, podczas których zdolność kombinacyjna zmniejsza się o dwa lub trzy razy. Każdy zrozumie, że im słabszy jest organizm, tem mniej odporności przedstawia na każdem polu; razem z osłabieniem systemu nerwowego następują zaburzenia w trawieniu, anemia i bezkrwistość — główny i najstraszniejszy bicz naszych dorastających pokoleń. Profesor Kotelman, po zbadaniu 515 uczniów jednego z gimnazyów niemieckich, znalazł u 143 perycdyczny ból głowy; profesor Bystrow stwierdził ból głowy u 40% badanych uczniów, a dr. Akselkey u 66%. Do jakiego stopnia wycieńczenia dojść może organizm młodzieży podczas egzaminów, świadczą najlepiej badania d-ra Zaka, który z ogólnej liczby 6 800 uczniów w szkołach moskiewskich znalazł zaledwo 42% zdatnych do służby wojskowej pod względem prawidłowego rozwoju klatki piersiowej. Na fakty tego rodzaju należałoby wreszcie zwrócić uwagę. Jakiegoż pokolenia możemy się doczekać od bezkrwistych, anemicznych i suchotniczych ojców?

Obrońcy systemu egzaminów twierdzą, że służą one przedewszystkiem do kontroli wykładów nauczycieli w szkołach średnich.

„Ze wszystkich argumentów, jakie dotychczas przytoczono na korzyść egzaminów — powiada na to prof. Mierzejewski — jest to argument najbardziej słaby i pozbawiony wszelkich podstaw zdrowej logiki. Nie ulega kwestyi, że tego rodzaju kontrola powinna odbywać się w ciągu roku, gdy inspektor, zwiedzając klasy i przysłuchując się wykładom, może bardzo łatwo skierować nauczyciela na właściwą drogę, w razie, gdyby zauważył, że nauczyciel prowadzi wykład przedmiotu nie tak, jakby należało."

W końcu prof. Mierzejewski przytacza przykład Finlandyi, w której zniesiono po większej części egzaminy z klasy do klasy, a nawet i ostateczne; wreszcie powtarza myśl, wypowiedzianą przez Kreppelina:

„Gdzie nauczyciel zna bezpośrednio swoich uczniów i pilnie uważa na ich postępy w ciągu roku szkolnego, tam ten nowy system tortury winien być bezwarunkowo skasowany. Ocena postępów i dojrzałości ucznia może mieć miejsce daleko łatwiej na podstawie obserwacyj w ciągu roku szkolnego, niż na podstawie męczących i bezcelowych egzaminów."

Stan zasiewów w połowie maja.

(Według relacyi ministerstwa rolnictwa).

W drugiej połowie kwietnia na ogół polepszyła się pogoda w całej Austryi i ziemia, która była nawskróś przemokła po obfitych deszczach, zaczęła wszędzie przesychać. Pod koniec kwietnia temperatura jednakże znacznie się obniżyła, nastąpiły przymrozki, a w okolicach wysoko położonych upadły nawet śniegi. Z początkiem maja wszędzie, z wyjątkiem Czech i wschodniej Galicyi, padły ciepłe ożywcze deszcze, poczem nastały piękne suche dni wiosenne, wskutek czego wegetacya znacznie się rozwinęła. We wschodniej części Galicyi brak opadów spowodował w owym czasie zbytnią suchość gleby. Około 9 maja nastąpiła ciepła ogólna zmiana aury, temperarura się obniżyła, wylały się obfite deszcze, a przymrozki wyrządziły dość znaczne szkody w zasiewach. O gradobiciu doniesiono tylko z niewielu miejscowości.

Ze zbóż ozimych tylko **pszenica** się poprawiła i stan jej w Przedlitawii jest o wiele lepszy niż żyta, tylko we wschodniej Galicyi oraz w niektórych okolicach Czech pszenica późno posiana znacznie ucierpiała z powodu posuchy i zimna. **Żyto** po dotkliwych mrozach marcowych już się nie polepszyło, a w Galicyi, Czechach i Morawii musiano znaczną część przeorać. Tylko w okolicach alpejskich plon żyta zapowiada się nieco pomyślniej. **Rzepak** w Galicyi i Czechach zepsuł się w skutek posuchy, a dobry rokuje zbiór tylko w dolnej i górnej Austryi.

Siejbę zbóż jarych, przerwaną pod koniec marca w skutek złej pogody, ukończono po większej części w pierwszym tygodniu maja, tylko w okolicach dotkniętych powodziami znacznie się ona opóźniła. Z wyjątkiem Galicyi wschodniej i niektórych okolic Czech, gdzie wskutek posuchy zasiewy jare zeszły nierówno, wygląd ich jest wszędzie piękny i równomierny.

Jęczmień prawie wszędzie okazuje stan nader pomyślny, wszakże na Morawii wiele zagonów jęczmienia wskutek znacznej wilgoci gleby zostało zachwaszczonych.

Również stan **owsa** na ogół nazwać można zadowalającym. **Len** wczesny przedstawia się średnio, a wysiewy lnu późnego po części już ukończono, po części są jeszcze w toku. Także uprawa **kukurudzy** w tym roku się opóźniła; gdzie już zasiewy zeszły, są one zadowalające.

Koniczyna u nas w Galicyi w części wymarzła, a nadto myszy polne tak się dały we znaki, że znaczne obszary musiano przeorać. Podobnież i w Czechach i na Morawii myszy polne wielce uszkodziły koniczynę, w innych zaś krajach, szczególnie południowych i alpejskich stan jej jest pomyślny.

Łąki obiecują pokos obfity. Wobec pięknej pogody, jaka teraz nastała, niebawem rozpoczną się sianokosy.

Sadzenie kartofli późnych musiano w Galicyi jak niemniej w Czechach w Morawii i Szląska przerwać z powodu wspomnianej nagłej zmiany temperatury. Obecnie już prawie je ukończono. Wczesne kartofle zeszły równo.

Buraki i **chmiel** zapowiadają dobre i obfite plony.

Drzewa owocowe prawie wszędzie wykazują tego roku nadzwyczaj bogate okwiecenie. Pogoda i ciepło pod koniec maja sprzyjały zwłaszcza rozwojowi wczesnych gatunków, podczas gdy gatunki późne w wielu bardzo miejscowościach ucierpiały w skutek przymrozku z dnia 12 maja. Owady i chrabąszcze dotychczas mało gdzie się pojawiły.

Na Węgrzech najlepiej udała się pszenica, zwłaszcza wcześnie posiana, i przeciętnie zapowiada plon średni. Żyto po części znacznie ucierpiało i na ogół dość słabo wypadło. Jęczmień ozimy jest zadowalniający, jary po części wskutek zimna w połowie maja trochę się zepsuł. We wschodniej części Węgier potoki wskutek obfitych deszczów wezbrały i wiele nizin zalały. Znaczne szkody wyrządziły powodzie w Bośnii i Hercegowinie.

W **Królestwie Polskiem** w połowie kwietnia ziemia prawie wszędzie była jeszcze śniegiem pokryta, tak że tylko w niektórych korzystnie położonych okolicach i na glebie piaszczystej można było wówczas rozpocząć wysiewy grochu i kilku roślin pastewnych. Wprawdzie później nieco pocieplało, ale aż do końca kwietnia temperatura była dość niska, a w nocy spadała do 3—4° C. Nie brakło też gradów i śniegów. Żyto ozime, jak się zdaje, dobrze przezimowało, o pszenicy tego dotychczas jeszcze na pewne twierdzić nie można. W wielu okolicach skarżą się z powodu złego stanu rzepaku.

Rada miasta Lwowa.

Lwów, 9 czerwca.

O komplet w Radzie naszej poczyna być znów coraz trudniej. Radni wyczekują z upragnieniem feryi letnich, ale godziłoby się, ażeby przed feryami załatwili jeszcze liczne prośby wdów i sierót po urzędnikach i funkcyonaryuszach gminy o dary z łaski i zaopatrzenie stałe, bo prośby te zalegają w Radzie od pół roku i więcej, a tymczasem proszący przymierają głodem.

Komplet wczoraj zebrał się o godz. 7 minut 30. Najpierw powzięła Rada jeszcze kilka uchwał co do dostawy robót około urządzenia rzeźni, poczem przyszła pod obradę sprawa subwencyi dla teatru lwowskiego na 4 letnie miesiące w łącznej kwocie 10.000 K. Referował dr. **Weigel.** W dyskusyi zabrał pierwszy głos p. **Platowski** i w pełnym zgryźliwości tonie sprzeciwiał się udzieleniu tej subwencyi, a to z tego powodu, że są we Lwowie w przykrem położeniu, bez pracy, także inni ludzie, jak murarze, kamieniarze itp. — więc gdyby subwencyę dostali artyści, to inni mieszkańcy Lwowa przyszliby także po subwencyę. Przemówienie p. Platowskiego przyjęła Rada z ogromnym niesmakiem, i to nietylko wśród inteligencyi, ale nawet u stronnictwa Strzelnicy.

Dr. **Starczewski** oświadczył, że wprawdzie gmina nie ma ani obowiązku dać tej subwencyi, ani obecnie nie rozporządza odpowiedniemi funduszami, ale artyści są w położeniu bez wyjścia i gdyby Rada nie przyszła im z pomocą, musieliby wraz z rodzinami opuścić to miasto, gdzie tyle się i tak gorliwie napracowali, i tułać się może z miejsca na miejsce, bo ich miasto rodzinne, względnie w którem oni dziesiątki lat pracowali, nie ma dla nich chleba. Mówca przypomina, że artyści po ustąpieniu p. Hellera, objąwszy we własne ręce administracyę teatru, zredukowali z konieczności swe płace, byle przetrwać to bezkrólewie i doczekać się otwarcia nowego teatru, a w nim i znów pewniejszego dla siebie kawałka chleba.

Dr. **Maryański** przemawiał również za udzieleniem subwencyi, a to najpierw dlatego, że finansów miasta nie można traktować wspólnie i nierozdzielnie ze sprawą teatralną, bo ekonomiczniej byłoby teatru ani nie budować, ani nie prowadzić, lecz cywilizacya tak „ekonomicznego" miasta poszłaby w kąt. Powtóre zaś jest mówca za subwencyą dlatego, ponieważ w przeciwnym razie nastąpiłoby zdesortowanie trupy teatralnej, a wtedy cóż pomoże piękny i drogi gmach, jeśli w nim nie będzie wielkich, utalentowanych artystów.

P. **Ciuchciński** gorąco przemawiał za udzieleniem subwencyi i potępiał ostre, niesmaczne wystąpienie p. Platowskiego.

P. **Janowicz** oświadczył, że będzie głosował za subwencyą, ale chciałby, ażeby artyści wykazali, jakie mają niedobory. Rzekł przytem, że subwencya ta nie może mieć na celu zatrzymania obecnego personalu teatralnego dla p. Pawlikowskiego, bo p. **Pawlikowski pragnie, ażeby w nowym teatrze obecnego ansamblu nie było.** Zarzucił też komisyi dla budowy teatru, **że nadużyła zaufania** Rady, bo wydała więcej na teatr, niż było przewidziane w kosztorysie.

Za wyrażenie to o nadużyciu zaufania p. wiceprezydent Michalski upomniał p. Janowicza, a on następnie Radę za owo wyrażenie się przeprosił.

P. **Rawer** przypomina, że Rada toczy ciągle jałowe dyskusye, to nad rzeźnią, to nad teatrem, a inne sprawy czekają załatwienia po kilka i kilkanaście miesięcy i doczekać się go nie mogą.

P. wiceprezydent **Michalski** do słów p. Rawera dodaje, że w prezydyum Magistratu drzwi się nie zamykają, bo wdowy przychodzą ustawicznie z przypomnieniem, że wniosły już dawno podanie o zapomogę, dar z łaski, pensyę wdowią, — urzędnicy czekają na nominacye, — a Rada prowadzi jałowe dyskusye z krzywdą dla bardzo licznych niezaspokojonych agend gminy. Mówca prosił więc, by radni przemawiali przedmiotowo, a nie popisywali się czy swą elokwencyą, czy temperamentem krewkim.

Po tem przemówieniu, kilku zapisanych do głosu mówców zrzekło się głosu.

P. **Walichiewicz** powiedział, że kiedy Sejm dał 8.000 koron subwencyi, to Rada miejska nie powinna iść wyżej, bo po prostu „nie wypada", był więc za daniem także 8 000 K. pod warunkiem, że trupa w miesiącach letnich nie będzie się rozjeżdżała.

P. **Michalski** wskazał, że byłoby to problematyczne dobrodziejstwo dla artystów, gdyby wszyscy byli przykuci do Lwowa i chociażby Lwów dał im grube straty, koniecznie w nim musieli siedzieć.

P. **Walichiewicz** zgadza się, ażeby nie czynić artystom trudności, gdy interesa wymagają wyjazdu części trupy na prowincyę.

P. **Rawski** jako członek komisyi dla budowy teatru prosi, by p. wiceprezydent Michalski skonstatował, czy komisya wydała choćby jednego halerza bez upoważnienia ze strony Rady, i by rezultat jak najrychlej Radzie obwieścił.

Wiceprezydent oświadcza, że może nawet natychmiast uczynić zadość życzeniu p. Rawskiego, ale jest to już zbędne, ponieważ p. Janowicz dał już komisyi zadośćuczynienie.

P. **Platowki**, jako ostatni mówca, rzekł, że wniosek swój o nieudzielenie subwencyi artystom cofa, bo — jest za subwencyą, ale chciał, ażeby straty, na jakie narażeni są artyści z powodu opóźnienia otwarcia nowego teatru, wynagrodziła im nie gmina, ale komisya budowy teatru i kierownik budowy, p. Gorgolewski. Zresztą — powiada p. Platowski — „cofam wniosek, bo widzę, że się z nim nie utrzymam".

Wiceprezydent: Szkoda, że p. Platowski nie należał do komisyi budowy teatru.

Przystąpiono wreszcie do głosowania i niemal jednomyślnie uchwalono udzielić lwowskiej rzeczypospolitej teatralnej subwencyę na 4 miesiące letnie, licząc od 1 maja do końca sierpnia w łącznej kwocie 10.000 koron i kwotę tę wypłacić w czterech ratach miesięcznych. Subwencya opiewa po koniec sierpnia, a nie po koniec września — dlatego, że p. Pawlikowski zamierza tym artystom, z którymi z dniem 1 października otworzy nowy teatr, dać gażę już począwszy od 1 września.

Uchwalono następnie wysłać na wystawę paryską pięciu majstrów i pięciu czeladników lwowskich i udzielić każdemu na ten cel 300 kor. subwencyi.

Nastąpiło potem posiedzenie tajne. Mianowano na niem lekarzami miejskimi okulistę dra Kickiego i asystenta fizykatu dra Frankowskiego.

Z izby sądowej.

Lwów, 9 czerwca.

(Kradzież na poczcie).

Po dwudniowej rozprawie przeciwko Tadeuszowi Stećkowowi, oskarżonemu o kradzież listu pieniężnego na kwotę 9600 K., prokurator p. Niewiadomski cofnął oskarżenie, a trybunał wydał wyrok, uwalniający oskarżonego.

KRONIKA.

Lwów 9 czerwca.

Bankiet studencki. Słuchacze uniwersytetu Jagiellońskiego wydali we czwartek po przedstawieniu teatralnem bankiet w hotelu Saskim na cześć swych kolegów, przybyłych na jubileusz. Niemal wszystkie uniwersytety, gdzie kształci się młodzież polska, były tam reprezentowane. Nakryć było przeszło 600. Przybyło też kilku profesorów. Przemawiali profesorowie: Ulaniecki po polsku, Stoklassa po czesku i Pelissier po francusku. Uczta skończyła się nad ranem.

W szpitalu św. Zofii lekarze udzielają chorej dziatwie porady lekarskiej codziennie od godziny 8 do 10 rano, z wyjątkiem świąt i niedziel. Szczepienie ochronne ospy odbywa się w poniedziałki i soboty od godziny 5 do 6 po południu.

Ogólna klasyfikacya koni, znajdujących się w obrębie m. Lwowa, odbędzie się na placu Bema w dniach od 21 do 23 i od 25 do 30 bm. między godzinami 8 rano a 1 z południa. Które konie wolne są od tego obowiązkowego przyprowadzenia ich przed komisyę klasyfikacyjną, o tem pouczają komisaryaty dzielnic.

Konkursa rozpisują: Magistrat m. Stanisławowa na posadę inżyniera-asystenta z poborami 2600 koron i prawem do pięciu czteroleci po 400 koron, termin do 1 lipca. — Senat akademicki uniwersytetu lwowskiego na posadę sługi etatowego dla zakładu medycyny sądowej z poborami 1082 koron; termin do 30 lipca. — Dyrekcya poczt i telegrafów na posady ekspedyentów za kaucyą 400 K.: w Rudzie rożanieckiej pow. cieszanowskiego z poborami 520 K. i w Rzuchowej pow. tarnowskiego z poborami 1560 K. Termin do 15 bm.

Ze zdrojowisk. Do Krynicy w czasie od 26 26 maja do 3-go czerwca przybyło na kuracyę 77 osób.

Zabawa dla dzieci odbędzie się jutro na placu powystawowym staraniem Tow. szkoły ludowej.

Operetka lwowska rozpocznie w sobotę dnia 16 bm. gościnne występy w Stanisławowie. Kierownikiem artystycznym będzie p. Myszkowski, a kapelmistrzem p. Słomkowski. Doskonale zgrany ze sobą personal operetki naszej, jakoteż obfity i zajmujący repertuar — powinny starczyć operetce naszej za wszelką reklamę i sprawić, ażeby Stanisławów przyjął w gościnę artystów naszych serdecznie, a popierał ich dzielną pracę tak gorliwie, jak ona na to zasługuje.

Nowe urzędy pocztowe wejdą w życie z dniem 16 bm.: w Zarzeczu koło Niska i w Rzęśnie polskiej.

Prezentę na rz. kat. probostwo w Wielogłowach otrzymał ks. Jan Stasiński, wikaryusz w Nowym Sączu.

Morderstwo. W Wiśniowczyku wykonano zamach morderczy na zamożnego 60-letniego włościanina, Maryana Szajdę. We śnie zadano mu trzy śmiertelne cięcia siekierą w głowę. Za trzy dni Szajda umarł. Pozostawił wdowę i czternaścioro dzieci. Podobno zbrodniarz chciał Szajdę obrabować, ale musiał uciekać, bo spłoszyli go domownicy. Silnie podejrzanego o tę zbrodnię 22-letniego parobka Iwana Kuzia aresztowano.

Wyrok śmierci zapadł tymi dniami w sądzie kołomyjskim. Wyrok ten dotyczy parobka Ilosza Halickiego za zamordowanie w celu rabunku parobka Semiana Damalskiego.

Zabójstwo. W Kopyczyńcach dwaj parobcy Stefan i Mikołaj Sorokowie tak okrutnie zbili swego ojczyma, Michała Stodolę za to, że zatrzymał im zasługę w kwocie 6 K., iż Stodola po paru godzinach umarł.

Samobójstwo. W Mikuliczynie zastrzelił się sekretarz gminy 65-letni Antoni Popelka, podobno z powodu niesnasek rodzinnych.

O panoramie Styki: „Męczeństwo w cyrku Nerona" piszą z Rzymu: Panorama ta, przeniesiona z Warszawy, umieszczona tu została nie na samej wystawie wprawdzie, ale w najbliższem jej sąsiedztwie, na polach Elizejskich, tuż obok nowego pałacu sztuk pięknych, w budynku „Palais de Glace". Zajmował się tem publicysta tutejszy, p. H. de Fleuvigny. Czerwone afisze z reprodukcyą głównej postaci kobiecej na krzyżu dały znać o panoramie Paryżanom. *Gaulois* poświęcił jej cały dodatek ilustrowany niedzielny, zawierający, między innemi, biografię Styki, historyę powstania obrazu, spis źródeł, z których korzystał autor, a między niemi wyliczono i *Quo vadis?* Sienkiewicza i wyjątek z „Męczenników" Châteaubrianda. To też w dniu otwarcia, w sobotę, bardzo wiele osób przyszło oglądać panoramę. Francuzi chwalili ją bardzo, a Polacy pokazywali im na stopniach cyrku z prawej strony postać patrycyusza w białym płaszczu, ze smutkiem wpatrzonego w straszne widowisko, którego głowa jest portretem Henryka Sienkiewicza.

Pierwsza studentka w Polsce przed pięciuset laty. Szajnocha w znakomitem swojem dziele p. t. „Jadwigi i Jagiełło", mówiąc o tem, jak „po chwilowem przyćmieniu wschodzącej zorzy nauk obudził się u wszystkich narodów XIV stulecia nowy zapał do szukania i szerzenia światła", i jak królowa Jadwiga, główna sprawczyni odnowienia szkoły kazimierzowskiej, podzielała powszechną w swoim czasie żądzę kształcenia się i cześć dla oświaty" — pisze dalej: „Wzbudzała ta chciwość wiedzy w ówczesnej Polsce takie zjawiska, jakich nie widzimy gdzieindziej. Pragnienie nauki nietylko męską zapalało ambicyę, lecz niepokoiło nawet płeć białą". Na dowód tego opowiada, na podstawie relacyi Marcina, opata benedyktyńskiego w Wiedniu, o pewnej dziewczynie, która, uniesiona tą żądzą wiedzy, odważyła się w męskiem przebraniu wkraść się do uczelni krakowskiej wkrótce po jej odnowieniu.

Relacyę opata Marcina („Dialogus historicus Martini abbatis Scotorum Viennae") przytaczamy tu w tłómaczeniu dosłownem z łacińskiego.

Starzec: „Zdarzyło się, kiedy tam (tj. w Krakowie) przebywałem, że wykryto pewną dziewczynę, która przez dwa lata w męskiem ubraniu uczęszczała na studya i już blizką była bakkalaureatu *in artibus.* Stała w bursie z innymi, przystojnie postępowała, w łaźni nie bywała, na lekcye pilnie chodziła. Ojca miała w Wielkopolsce, scholastyka (tj. przełożonego nad szkołą), przy którym, z innemi chłopiętami, przeszła nauki początkowe, a po śmierci rodziców, zabrawszy ojcowiznę, skrycie w męskiem przebraniu udała się na studya".

Młodzieniec. „Jakim sposobem ją odkryto i co się potem z nią stało?"

Starzec. „Pewien żołnierz, widząc ją przechodzącą przez miasto, w domu mieszczanina, który się nazywał Khaltebrig, rzekł do swych towarzyszy: „jeżeli ta osoba, idąca pod postacią studenta, nie jest dziewczyną, dam wam tyle a tyle; jeżeli jest, to wy mnie dacie". Tamci na to przystali. Potem, kiedy przechodziła mimo drzwi domu, zawołał na nią, niby mając coś jej do powiedzenia, posadził ją u stołu w obec swych towarzyszy i dowodnie przekonał ich o słuszności swego domysłu (*et nudata, apparuit cujus sexus esset*). Skutkiem tego oddano ją pod sąd. Zapytana, dla czego płeć swoją ukrywała, odrzekła: z miłości do nauki. Badani pod przysięgą przełożony bursy i współkoledzy nie mogli nic nieuczciwego o niej powiedzieć. Prosiła, aby ją oddano do klasztoru, i tak się stało. Tam została nauczycielką i ksienią wszystkich innych i, jak mniemam, żyje dotychczas, niedawno bowiem miałem o niej wiadomość od kogoś, co mieszkał w Krakowie".

Ów opat Marcin, był Polakiem i pochodził ze Spiżu, co się zaś tyczy studentki, to późniejsze badania ustaliły, że nazywała się prawdopodobnie Nawojka i napisała modlitewnik, który jest znany w starej naszej literaturze jako „książeczka do nabożeństwa, na której się modliła św. Jadwiga z rodu królów polskich" i jest jednym z najstarożytniejszych zabytków pierwocin piśmiennictwa naszego. Losy tej studentki obrał sobie Wincenty Rapacki za temat do zajmującej powieści historycznej pt. „Do światła".

Wojna i śluby w Londynie. Obawiano się w Anglii, że z powodu nieobecności wielu młodych ludzi, powołanych na pola walki w Afryce południowej, liczba panien się zwiększy. Tymczasem w głównem biurze stanu cywilnego zauważono, że w ostatnim kwartale 1899 roku zawarto więcej ślubów niż zwykle. W przeciągu tego czasu wpisano 146.666 aktów ślubnych, co przeciętnie wynosi 0·6 na tysiąc więcej niż w tym samym czasie w ostatnich dziesięciu latach. „Gdyby wojna potrwała trzy lata — objaśniał jeden z urzędników — zapewne zmniejszyłaby się ilość małżeństw, lecz tymczasem wywołała przyrost. Nie ma prawie okręgu w którymby rezerwiści i ochotnicy nie stawali przed ołtarzem zanim do służby czynnej powołani zostaną — zawieranie związków małżeńskich najbardziej pobudza wojna i stan pogody. Po kilku tygodniach słonecznych więcej bywa ślubów, niż po dniach pochmurnych i dżdżystych. Kiedy handel kwitnie, ślubów bywa więcej, gdy handel upada, mniej się aktów spisuje".

Złodziej w pułapce. Urzędnicy chińscy nie cieszą się dobrą opinią — nadużycia i łapówki choć są między nimi pospolite, pozostają jednak bez kary. Wyjątek z tego prawidła stanowi fakt, jaki się zdarzył w prowincyi Hu-nan, gdzie główny sekretarz mandaryna poniósł zasłużbową karę za swoje złodziejstwo. Otóż ów mandaryn miał szlachetną pasyę chodzić w przebraniu pomiędzy uboższą ludnością, aby zbadać bliżej mieszkańców powierzonej sobie prowincyi. Pewnego razu wziąwszy na siebie kostyum czarownika, wstąpił do jakiejś ubogiej chaty, gdzie zastał dwoje staruszków. Na zapytanie, czy chcą, aby im przepowiedzieć przyszłość, odrzekli mu, że są biedni, skołatani losem i nie mogą korzystać z przepowiedni czarownika. Dotknięty do głębi szczerem opowiadaniem biedaków, mandaryn, żegnając się z nimi, przepowiedział im rychłą pomoc. Zaraz nazajutrz mandaryn wezwał swego sekretarza i kazał mu wręczyć owym biedakom trzy sztuki płótna i 15 yenów (yen = 1½ złr). Wieczorem, znów przebrany mandaryn, udał się do owych biedaków, którzy mu ze łzami dziękowali za dobrą przepowiednię, gdyż znalazł się jakiś zacny człowiek, który ofiarował im dziś rano sztukę płótna i 3 yeny. Czarownik powinszował im tego pomyślnego zdarzenia i wróciwszy do domu, spotkał właśnie swego miłego sekretarza. Dobrze, że cię spotkałem, muszę ci też serdecznie podziękować, że jesteś taki miłosierny i ofiarowałeś od siebie owym biedakom sztukę płótna i trzy yeny. Ale, ale bądź tak dobry przynieś mi natychmiast owe trzy sztuki płótna i pieniądze, które ci wczoraj dałem. Rozmyśliłem się, i poślę je biedakom przez woźnego.. Oby więcej było takich mandarynów!

Aktor—deputowanym. Liczni wielbiciele włoskiego aktora Ernesti Novelli, niezrównanego „Hamleta" ofiarowali mu mandat do izby deputowanych z obwodu Fermo. Dobry aktor może być przyjęty przez wyborców wszelakiej barwy. Posiada bowiem w swoim repertuarzu odpowiedzi, zastosowane do najrozmaitszych stronnictw. Rozmowa pomiędzy nim a przyjacielem podczas wyborów mogłaby brzmieć, jak następuje:

Przyjaciel. Co ja słyszę! Czy to prawda, że masz zostać posłem?

Novelli. Być albo nie być.

Przyjaciel. Czy masz potrzebne wiadomości?

Novelli. Któż lepiej odemnie może wiedzieć, „co się popsuło w państwie duńskiem?"

Przyjaciel. Czy twój wybór zapewniony?

Novelli. Wybory — „twojem mianem — kobieta".

Przyjaciel. Choćbyś został wybrany, nie masz pojęcia, co cię czeka: będziesz musiał wysłuchiwać przemówień posła X., ministra Y, będziesz..

Novelli (przerywając). Spać, może śnić.

Przyjaciel. Co do mnie nie życzę ci, byś został wybranym.

Nowelli (znudzony). Idź do klasztoru.

Przyjaciel. I cóż ty będziesz robił w izbie?

Novelli. „Słowa, nic, tylko słowa", tak jak inni.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano +18, w poł. +18 R. Bar. 764. Podnosi się. Pogoda.

Myśli.

Pod koniec XIX stulecia bywają nawet poeci, znający *expedite* dodawanie.

Największym człowiekiem na świecie był Mahomet, albowiem za takiego uznała go nawet własna żona.

Nieszczęście niektórych ludzi polega tylko na obserwowaniu szczęścia innych.

O, jakżeby rozumną była Głupota, gdyby obowiązkowo rodziła się niemową!

Młodość przyjemną znają mniej więcej wszyscy, starość — tylko wybrani.

Repertuar teatru hr. Skarbka. Dziś w sobotę „Zielona wyspa, czyli sto dziewic", opera komiczna w 3 aktach K. Lecoqua. W niedzielę po południu Piękna Helena" operetka, wieczorem „Lichwiarskie swaty", krotochwila w 4 aktach Kazimierza Zalewskiego. W poniedziałek na żądanie ogólne „Lygia". We wtorek „Opowieści Hoffmana."

Literatura i sztuka.

* **Z teatru.** Wczoraj grano u nas po raz pierwszy „Lichwiarskie swaty" Zaleskiego. Zasada fabuły polega na tem, że grono wierzycieli wysyła własnym kosztem młodego bankruta do Warszawy, aby go tam bogato ożenić i wydostać pieniądze tak dobrze już jak przepadłe. Wyszukują mu bogatą pannę, której ojcu przedstawiają konkurenta jako bardzo bogatego człowieka, panna zakochuje się w nim, on w niej i żenią się, ale gdy przychodzi do wypłaty weksli, pokazuje się, że ojciec panny jest także bankrutem.

Sztuka jest bardzo zabawna, typy doskonałe, a nasi artyści grają je tak znakomicie, że audytorium zanosić się musi od śmiechu. Szczególnie p. Feldman rozwija niezłychane bogactwo szczegółów charakterystycznych, zaczerpniętych wprost z obserwacyi życia i stwarza z roli głównego machera lichwiarskiego postać nadzwyczajnie komiczną i żywą. Zaznaczając w końcu, że sztuka jest bardzo dobrze przygotowana, sceny zbiorowe idą świetnie, a publiczność, która wczoraj szczelnie zapełniła teatr, znakomicie się ubawiła, kończymy na razie tę krótką wzmiankę, odkładając obszerniejszą recenzyę dla braku miejsca do przyszłego numeru.

Sport.

Wyścigi konne w Budapeszcie.

Dzień ósmy 19 maja. „Nagroda Göd", Handicap, 4000 koron zwycięzcy, 500 koron drugiemu koniowi; meta 1000 mtr. Zapisano koni 33, biegało 8. P. M. von Szemerego 3 l. „Melfitano" po Melton od Grace Hill (47) 1. Hr. St. Forgacha 4 l. „Szeszely" (56 kg.) 2. Totalizator 24:10. „Hr. Julinszka Karolyi'ego nagroda pamiątkowa", 32.000 K. zwycięzcy, 6000 koron drugiemu koniowi; dla koni dwuletnich, meta 1000 mtr. Zapisano koni 74, biegało 5. H. Trauttmannsdorffa „Pandora" po Primas II od Panama 1, Hr. St. Karolyi'ego „Takaros" 2. Totalizator 21:10.

Dzień dziewiąty 20 maja. Nagroda Alagska, 30.000 K. zwycięzcy, 5000 K. drugiemu koniowi; dla koni trzyletnich, meta 2000 mtr. Zapisano koni 104, biegało 5. Hr. E. Degenfelda „Incroyable" po Stronzian od Wahmuth 1, br. H. Königswartera „Semper idem" 2. Totalizator 17 : 10. — Nagroda Foth, Handicap, 4000 koron zwycięzcy, 500 koron drugiemu koniowi; meta 1800 mtr. Zapisano koni 28, biegało 7. P. M. v. Szemere 31. „Melfitano" po Melton od Grace Hill (50 i pół k.) 1, p. A. v. Lederer 31. „Ritka II" (52 i pół kg) †, p. M. v. Herzog 41. „Corsica" (50 kg.) †. Totalizator 51 : 10.

Dzień dziesiąty 22 maja. Handicap końcowy, nagroda 6000 K. zwycięzcy, 600 K. drugiemu koniowi; meta 2000 m. Zapisano koni 31, biegało 5. P. J. v. Losoncy 41. „Romy" po Master Kildare od Ready-money (56 i pół kg.) 1. P. E. von Blaskovics'a 31. „Boldog" (45 i pół kg.) 2. Totalizator 44:10. — Wiosenny bieg próby, 10.000 K. zwycięzcy, 1000 koron drugiemu koniowi: meta 1000 mtr. Zapisano koni 14, biegały 3. Br. H. Königswartera. 31. „Philister" po Phil od Kinkora 1, br. E. Degenfelda 21. „Gay Lord Quex" 2. Totalizator 19:10. — Nagroda Ruperra 4000 K. zwycięzcy, 400 K. drugiemu koniowi, dla koni dwuletnich, meta 1000 mtr. Zapisano koni 12, biegały 3. P. E. v. Blaskovics „Ronserole" po Gaga od Laroussotte 1, p. G. v. Rohoncsy „Ezermester" 2. Totalizator 17:10.

W Budapeszcie podczas wyścigów konnych odbyła się też licytacya jednorocznych koni czystej krwi. Z wystawionych na sprzedaż roczniaków 84% znalazło nabywców, a przeciętna cena wynosiła 2980 K. za sztukę. Najwyższą cenę osiągnął gniady ogier stada Lengyeltóti po Bonna Vista od Szende. P. M. v. Szemere nabył go za 20.100 K.

Jak powszechnie przewidywano, ogier księcia Walii „Diamond Jubilee" wygrał Derby angielskie; biegało koni 15, pomiędzy niemi tylko jeden obcy, a mianowicie amerykański. Jak wiadomo, już to drugi raz wygrywa ks. Walii ten największy w Anglii bieg gładki.

Część ekonomiczna

Wiedeń, 7 czerwca.

(Z.) Targ berliński uległ dziś gwałtownemu wstrząśnieniu. W szalonem tempie spadały tam walory górnicze wszystkich kategoryi, a popłoch niemały ogarnął liczne rzesze spekulantów. Sprzedaże egzekucyjne na rachunek niewypłacalnych spekulantów przybrały dziś w Berlinie wielkie rozmiary, a doniesienia z Ameryki o stanie tamtejszego przemysłu żelaznego były w najwyższym stopniu alarmujące dla przemysłowców niemieckich, gdyż zapowiadały, że niebawem nietylko żelazo, ale i węgiel amerykański zaleje rynki europejskie. Hiperprodukcya żelaza jest w Ameryce tak ogromna, że podobno niektóre fabryki zostaną całkiem zamknięte, w innych zaś czas pracy zostanie skrócony. Zajścia na targu berlińskim wywołały i u nas donośne echo. Praskie akcye żelazne spadły o 90 koron, czeskie górnicze o 15, alpiny również o 12, spadły także bardzo dotkliwie wszystkie walory węglowe, np. brüxeńskie akcye o 60 koron. Znacznym jest także spadek kursu akcyi kolei czeskich i akcyi bankowych. Na zagranicznych giełdach tendencya była także bardzo słaba, gdyż wypadki w Chinach wzbudzają coraz większe zaniepokojenie. W Londynie kursowały dziś depesze z Nowego Yorku, zapowiadające, że żniwa tegoroczne w Stanach Zjednoczonych będą zapewne niepomyślne.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 709·75, węgierskie 716·00, Anglobanki 280·00, Unionу 579·00, Bankvereiny 503·50, Länderbanki 433·50, Ludwiki 422·50, Czerniowieckie 540·00, Elbethale 480·00, Renta papierowa 97·90, srebrna 97·75, austryacka złota 116·10, austr. renta wal. kor. 97·50, węgierska złota 116·25, węgierska renta wal. kor. 91·55, dukat 11·33, frankówka 19·28, marki 23·69, ruble 255½.

Sprawozdanie Banku rolniczego. Lwów dnia 9 czerwca 1900. (Waluta koronowa).

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów: Pszenica gotowa 7·50 do 7·75, na termina 0·— do 0·—, żyto gotowe 6·10 do 6·30, żyto na termina 0·— do 0·—, owies obroczny gotowy 5·75 do 6·—, owies na termina 0·00 do 0·00, jęczmień pastewny 5·50 do 5·75, jęczmień browarniany 6·— do 6·50, rzepak 11·— do 11·50, rzepak nowy —·— do —·—, lnianka —·— do —·—, groch pastewny 6·— do 6·50, groch do gotowania 7·50 do 15·—, wyka 7·50 do 8·—, bobik 5·50 do 5·75, hreczka 8·59 do 9·50, kukurudza nowa 6·40 do 6·70, stara —·— do —·—, chmiel za 56 kilo —·— 000·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, biała —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol gotowy 17·50 do 18·25, spirytus na termina 16·50 do 16.75.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

Wiedeń 9 czerwca. Wczoraj po południu odbył się u arcyksięcia Franciszka Ferdynanda na cześć japońskiego następcy tronu Katochito obiad, w którym wziął udział orszak jego, członkowie poselstwa japońskiego, komendant marynarki i komendant korpusu.

Państwowa rada kolejowa obradowała wczoraj między innemi nad sprawą zniżenia taryfy za przesyłki drzewa z Galicyi do Wiednia, tudzież zmiany taryfy za materyały wywożone za granicę, a mianowicie zaprowadzenie takiej taryfy, jaka obowiązuje w Niemczech dla towarów niemieckich przeznaczonych na wywóz.

Wiedeń 9 czerwca. Według ogłoszonego komunikatu postanowiły: związek słoweński, czeska konserwatywna wielka własność i klub centrum, stworzyć wspólną organizacyę celem utrzymania i wzmocnienia chrześcijańskich podstaw Austryi i jej urządzeń. Mając dla wszystkich ludów Austryi jednakie uczucia, występować będzie ten związek zawsze na korzyść równouprawnienia, sprawiedliwości, jakoteż rozszerzenia autonomii i kompetencyi sejmów, zawsze jednak z zachowaniem praw narodowych mniejszości.

Rzym 9 czerwca. Zapowiedziane na dziś przyjęcie pielgrzymów zostało ponownie odroczone, gdyż Papież potrzebuje spokoju.

Tientsin 9 czerwca. Połączenie kolejowe między Tientsinem a Pekinem znowu przerwane. Władze odmawiają wojskom angielskim pozwolenia przejazdu koleją, jakkolwiek Anglicy wyrazili gotowość naprawienia linii kolejowej. Wczoraj przybyło tutaj 75 żołnierzy austro-węgierskich i 80 rosyjskich.

Berlin 9 czerwca. Dwa krążowniki odpłynęły wczoraj do Taku.

Londyn 9 czerwca. Do *Times* donoszą z Pekinu: Czung-li-yamen zaprotestował przeciwko dalszemu wysadzaniu na ląd wojsk angielskich. Dotychczas wylądowało 900 angielskich majtków, tj. więcej, niż wynoszą oddziały wojskowe wszystkich innych mocarstw razem. Do Taku przybyły dwa krążowniki francuskie i jeden rosyjski.

Tientsin 9 czerwca. Ze źródła chińskiego donoszą, że Bokserzy osaczyli między Jongstoum a Lafa 1500 chińskich żołnierzy. W walce, która rano jeszcze trwała, paść miało 500 Bokserów. Straty Chińczyków nie są wiadome.

Rzym 9 czerwca. Z powodu niedyspozycyi Ojca św. odłożono przyjmowanie pielgrzymów na cały tydzień.

Kraków 9 czerwca. Wczoraj popołudniu udali się goście obcy, przybyli na jubileusz uniwersytetu, powozami, w towarzystwie namiestnika hr. Pinińskiego, kilkunastu profesorów uniwersytetu i dygnitarzy, do Wieliczki. Kopalnie były bardzo pięknie iluminowane kosztem rządu. W jednej z komór dokonał namiestnik odsłonięcia tablicy pamiątkowej, wmurowanej na pamiątkę jubileuszu i przemowę swą zakończył okrzykiem na cześć Cesarza. Następnie odbył się w kopalniach podwieczorek, podczas którego delegat berliński p. Sachau wzniósł toast na cześć namiestnika, poczem hr. Piniński wypił toast na cześć gości. O godz. ½9 wieczór nastąpił powrót do Krakowa.

Kraków 9 czerwca. Donoszą tu z Warszawy, że z pomiędzy aresztowanych w grudniu osób, uwolniono z cytadeli z początkiem maja panny Gomulicką i Piotrowską. Dwa tygodnie temu wypuszczono na wolność literata Krzywickiego. Dotychczas w 10ym pawilonie pozostają jeszcze panowie: Mordkowicz, Degenfisch, Horwitz i panna Dawidowska. Cytadela jest wogóle przepełnioną, odstawiono tam bowiem sto kilkadziesiąt osób, aresztowanych za socyalistyczne manifestacye majowe. Nadto z powodu tych manifestacyi około 300 robotników dziennych wydalono z Warszawy do miejsc urodzenia.

Petersburg 9 czerwca. *Petersb. Wiedomosti* zamieszczają wstępny artykuł o uniwersytecie krakowskim z okazyi jubileuszu.

Wiedeń 9 czerwca. Dzisiejsza *Wiener Ztg.* ogłasza następujące pismo odręczne Cesarza: „Kochany drze Koerber! Widzę się spowodowanym zarządzić zamknięcie szesnastej sesyi Rady państwa. Schönbrunn 8 czerwca 1900."

Wiedeń 9 czerwca. Omawiając zamknięcie sesyi parlamentu, dzienniki tutejsze wyrażają zdanie, że nastąpiło ono ze względu na porządek publiczny, aby wykroczenia w Izbie nie przybrały jeszcze gorszych rozmiarów. Fakt ten jednak nie zmienił programu obecnego rządu i kierunku jego dążeń. Dosyć powszechnem jest zdanie, że wkrótce nastąpi rozwiązanie Izby. O zajściach przed zamknięciem sesyi donoszą mniej lub więcej zgodnie, że w ciągu nocy odbyły się dwie rady gabinetowe i że dr. Koerber był dwa razy w tym czasie na audyencyi u Cesarza.

Po pierwszej audyencyi zebrał się subkomitet wybrany przez stronnictwa gotowe do pracy na konferencyę, na której większa część mówców oświadczyła, że nie ma wcale nadziei przywrócenia w parlamencie normalnych stosunków i wyraziła zdanie, że rychłe odroczenie lub zamknięcie Izby byłoby pożądane. Szczególniej Dzieduszycki i Kathrein w tym duchu się wyrazili. Na to rada gabinetowa zażądała od Cesarza upoważnienia do zamknięcia sesyi.

Londyn 9 czerwca. *Times* donosi z Pekinu, że Boxerzy w dniu 6 czerwca podpalili wieś położoną 30 mil na północ od Pekinu.

Times w artykule wstępnym oświadcza się za porozumieniem Anglii z Rosyą w sprawie niepokojów w Chinach.

Waszyngton 9 czerwca. Rząd Stanów Zjednoczonych polecił konsulowi swemu w Pekinie, by użył wszelkich środków, jakie uzna za stosowne, dla obrony życia, mienia i czci poddanych austryackich.

Wojna w Afryce.

Laurenco Marquez 9 czerwca. Przybył tu konsul amerykański Hollis z Manchatorp, gdzie odwiedził prezydenta Krügera. Oświadczył on, że zakomunikował prezydentowi radę przyjacielską rządu Stanów Zjednoczonych, ażeby rozpoczął rokowania pokojowe.

Londyn 9 czerwca. Jenerał Buller donosi, że oddział jego wojsk w dniu 6go b. m. odniósł zwycięstwo nad oddziałem Boerów w górach Vanwike.

HOTEL IMPERIAL

Przyjechali dnia 9 czerwca. Br. A. v. Bülow z gub. podolskiej. T. Żurowski z Tarnawy. A. Tylko i F. Styliński z Skawiny. A. Bal z Krosna. W. Krasiński z Odessy. F. Myczko z Pragi K. Baranowski z Sieniawy. T. Olszański z Zasania. Z. Kasprowicz z Uhnowa. D. Leszczuk z Leżajska. F. Jarosz z Kijowa. J. Müllbauer z Bogumina. Z. Bogdański z Warszawy. S. Grzymiński z Paryża.

HOTEL EUROPEJSKI

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 9 czerwca. Hr. Z. Drohojowski z Uszyc. S. Chomicki z Tarnopola. W. Laurysiewicz z Pieńczyzny. A. Wiśniowski z Plichowa. S. Lustig z Wiednia. H. Mierzyński z Dubowic. Hr. J. Jabłonowski z Zadworowa. Z. Wolfarth z Kurzan. St. hr. Stadnicki z S. Wiszni. M. Torosiewicz z Kujdaniec. A. Z. Cielecki z Hadyńkowic.

HOTEL „VICTORIA"

Przyjechali dnia 9 czerwca. K. Rościszewski z Wierzbicy. P. Wasilewski z Bohorodczan. K. Wolniewicz i M. Szankowski z Tłumacza. Br. Schenk z Drezna. P. Bisztyga z Krakowa. P. Grauer z Czerniowiec. S. Pacześniowski z Schodnicy. G. Müller i A. Popper z Wiednia. A. Parylak z Cieszyna. Ks. Dąbrowski z Liska. St. Dąbrowscy z Niebywałowa. K. Linhartowa i T. Niedźwińska z Mikuliniec.

NADESŁANE.

Lwów 9 czerwca (Z Izby handlowej).

Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 420 koron 423·00 do 426·00 Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 400 kor. 538,00 do 546·00. Banku hipotecznego po 400 kor. 676.00 do 684·—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do 150·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 475·— do 490·00. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 352.— do 360.—

Listy zastawne za sztukę Banku hipot. galic. 5 proc. losy w 50 lat. z 10 proc. prem. 109·30 do 110·00 4 i pół proc. los. w 50 lat 98·30 do 99·00, 4 proc. los. w 60 lat 92·00 do 92.70. Banku kraj. 4 i pół proc los w 51 lat 99.80 do 100·00. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 98·25 do 98·95. — Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 93·00 do 93·70, 4 proc. los w 41 i pół latach 93,00 do 93·70, 4 proc. los w 56 lat 91·70 do 92.40,

Obligi za sztukę, Gal. fund. propinacyjnego 4 proc. 95·50 do 96·20. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102.00 do —·—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 100·50 do 101·20. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 93·30 do 94·00. Pożyczki kraj. 6 proc. 102·00 do —·—. 4 proc. z 1893 r. 92·00 do 92·70, miasta Lwowa po 200 koron 90·30 do 91·00.

Monety. Dukat cesarski 11·30 do 11·46. Napoleondor 19·20 do 19·35. Rubel rosyjski papierowy 255·50 do 256.80. 100 marek niemieckich 118·00 do 118·60.

Berlin 9 czerwca. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 84·45. Spirytus 49·80.

Paryż 9 czerwca. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 101·27. Mąka („Fleur de Paris") 27·95.

Frankfurt 9 czerwca. (Wczorajsza giełda wieczorna). Kredyty austryackie 221·90; kolej państwowa 141·60; alpiny 000·00; disconto 183·25; laura 241·40.

Wiedeń 9 czerwca. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na maj-czerwiec 7·88—7·90, na jesień 8·22—8·23, żyto na maj-czerwiec 7·25—7·30, na jesień 7·41—7·42; kukurudza na maj-czerwiec 5·85—5·87, na czerwiec-lipiec 0·00—0·00, na lipiec-sierpień 5·93—5·94, na sierpień-wrzesień 0·00—0·00, na wrzesień-październik 6·04—6·06; owies na maj-czerwiec 5·34—5·35, na jesień 5·44—5·45; rzepak na sierpień-wrzesień 13·10—13·20; olej rzepakowy na wrzesień grudzień 00·00—00·00. Usposobienie silne. Pogoda: piękna.

Budapeszt 9 czerwca. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na na czerwiec 7·40—7·45, na październik 8·00—8·01; żyto na październik 7·07—7·08; owies na październik 5·11—5·12; kukurudza na lipiec 5·70—5·71, na maj 1901 r. 4·95—4·96. Rzepak na sierpień 12·90—13·00. Oferty na pszenicę: liczne. Chęć kupna żywa. Usposobienie silne. Pogoda: piękna, ciepło.

Poleca się HOTEL FRANCUSKI przy placu Maryackim we Lwowie wzorowo urządzony. Pokoje od 80 ct.

Handel wina Ludwika Stadtmüllera we Lwowie przy ul. Krakowskiej 9 sprzedaje wino szampańskie Józefa Törley et Cie w Budapeszcie „Talisman sec" po bardzo przystępnych cenach.

!BIAŁE I PIĘKNE RĘCE! Najbardziej czerwone i opierzchnięte ręce wybieleją i wydelikatniają po kilkakrotnem natarciu **Kremem roślinnym. Słoik 80 ct.**

Jan Ihnatowicz
Sklepy własne: we Lwowie, Krakowie, Przemyślu Czerniowcach, oraz we wszystkich pierwszorzędnych aptekach drogueryach, sklepach i zakładach fryzyerskich.

Nakładem Księgarni Katolickiej
Dr. WŁAD. MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie, Rynek 30
wyszła świeżo książka do nabożeństwa pt.
Modlitewnik katolicki
zbiór modlitw najpotrzebniejszych, przeważnie odpustami obdarowanych, zebrał i ułożył ks. S. B.
(Str. 406 w 32-ce)
Książeczka ta, zawierająca najważniejsze modlitwy, drukowana bardzo starannie na najpiękniejszym welinie, z obwódką różową na każdej stronnicy, drobnemi ale wyraźnemi bo zupełnie nowemi czcionkami, w formacie małym kosztuje bez oprawy **3 kor.**, w oprawie gładkiej z płótna angielskiego, brzegi pąsowe **3 kor. 60 gr.**, w oprawie miękkiej z najlepszego szagrynu gładkiego, brzegi złocone, okrągłe, **koron 5.50**; w takiejże oprawie brzegi niebieskie z liljkami złoconemi **6 kor.**; w takiejże oprawie brzegi złocone, z paskiem skórzanym zamiast klamerki **6 k. 50 gr.** i w rozmaitych droższych oprawach.
Na porto sprasza się dodać 40 groszy.

Szkoła konnej jazdy i powożenia
Mickiewicza 18.
od 6ej z rana do 10ej wieczór,
Właściciel Charles Loisset
Nauka jazdy dla pań i panów.
Wypożyczalnia wierzchowców.
(godzina dla panów 1 zł., dla pań 1·50).
Kurs przygotowawczy jazdy konnej dla pp. jednorocznych ochotników wstępujących w jesieni do kawaleryi.
Tresura wierzchowców i koni pojazdowych, jakoteż korrektura zepsutych koni.
Zawsze znakomicie objeżdżone wierzchowce do sprzedaży.

Nasz
KLOCEK sukienny
czyści każdą plamę w przeciągu pięciu minut, sztuka :0 ct.
Górski i Szydłowski
Lwów, plac Maryacki 8.

Patrony, proch bezdymny do każdej broni
WABIKI na KOZŁY
śrut kule poleca
PIELECKI Lwów.

Pokój frontowy, piękny zaraz do najęcia. Dominikańska l. 3.

Za 2 złr. przerabia najmocniej zbite materace zupełnie jak nowe. Drelichy na pokrycia począwszy od 50 ct. za metr poleca specyalna pracownia kołder i materaców Józef Schuster Lwów Kopernika 5.

Kraszewskiego 23 drugie piętro, cztery pokoje z przynależytościami.

Ekonom ze szkołą rolniczą i długoletnią praktyką poszukuje zaraz posady. Adres: Polman w Rohatynie, dom p. Śliwińskiej.

Leśnik mierniczy poszukiwany. Podania przyjmuje dyrekcya Towarzystwa urzędników prywatnych, Lwów, ul. Cicha.

„Leonardówka"
niezrównanej dobroci stara żytnia wódka butelka 1 zł., pół butelki 50 ct. poleca Handel **Leonarda Sołeckiego** Lwów Batorego l. 3.

Nowość! Precz z nagniotkami! Maszynki do niszczenia nagniotków (skaleczenia wykluczone), cena 1 zł. 40 ct. poleca Jan Laurük, nożownik, Lwów, Halicka 6. Kupiony u Pana przyrząd do nagniotków jest znakomity. Jan Czerwiński c. k. kapitan.

Wyborna kawa pół kilo 75 ct. „Syryusz" ul. 3 Maja l. 2 Lwów

Drut kolczasty cynkowany (do ogrodzen) po złr. 4, za 100 metrów, (przy większym odbiorze dodaje skóbelki do umocowania). Siatka druciana lakierowana do osłony okien po złr. 1 za metr kw. poleca **Piotr Chrząstowski** handel żelazny we Lwowie plac Kapituły 1 (naprzeciw Katedry) Filia: Tarnopol plac Sobieskiego.

Skład Płócien Korczyńskich we Lwowie **Halicka 16**, poleca wielki wybór chustek, ręczników, ścierek, drelichów i płócienek. Wyroby baw. Sztrolla.

Parowe garnitury do młócenia, olejarnia kompletna, ogniowe sikawki tanio do nabycia, Stupnicki, Żółkiewska 79 Lwów.

Biuro nauczycielskie Morawskiej, ul. Halicka 10 poleca Francuzki na wakacye, Polki nauczycielki.

Koń gniady, 4 letni, dobrze zbudowany, powozowy, 168 ctm. wysoki, do sprzedania we dworze w Krzywotułach poczta Ottynia.

Zarząd dóbr w Tłumaczu ma do sprzedania buhajki pełnej krwi Szwyc po cenie 45 ct. czyli 90 halerzy za kilogram żywej wagi w miejscu.

FARBY POKOSTOWE

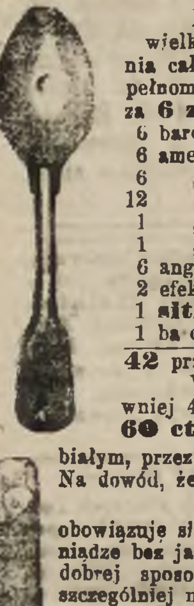
zupełnie do użytku gotowe, na najlepszym pokoście tarte, szybko schnące, trwałe, do wszelkiego użytku w gospodarstwie, we wszystkich kolorach.

Farby lakierowe szybko schnące, dające kolor i szklisty połysk.
Farby na dachy olejne i terowe.
Lakiery, Pokosty, Pędzle i Szczotki do wszelkiego użytku.
Tektury do pokrywania dachów

TER gazowy i drzewny.
Carbolineum,
Farby do fasad i cementowe.
Cement i gips.
Wapno hydrauliczne.

polecają najtaniej
Friedrich i Beacock
Lwów, ul. Hetmańska 4 obok cukierni Wgo Grossa.

WIELKI KRACH



Nowy Jork i Londyn dotknęły także stały ląd europejski wielka fabryka towarów srebrnych została spowodowaną do sprzedania całego nowego zapasu za małe wynagrodzenie sił roboczych. Mam pełnomocnictwo do wykonania tego polecenia i wysyłam każdemu tylko za **6 złr. 60 ct.** następujące przedmioty:
6 bardzo dobrych **noży stołowych** o prawdziwie angiel. ostrzach,
6 ameryk. patent. **srebrnych widelców** jednolitych,
6 „ „ „ **łyżek**,
12 „ „ „ **łyżeczek do kawy**,
1 „ „ „ **chochlę**,
1 „ „ „ **chocheltę do mleka**,
6 angielskich **spodeczków Victoria**,
2 efektowne **lichtarze stołowe**,
1 **sitko do herbaty**,
1 bardzo piękne **sitko do cukru**,
42 przedmioty tylko za **6 złr. 60 ct.**
Wszystkie wymienione przedmioty w liczbie **42** kosztowały dawniej 40 złr. a teraz można je nabyć za tak drobną kwotę **6 złr. 60 ct.** — Amerykańskie patentowane srebro jest metalem na wskróś białym, przez 25 lat jak prawdziwe srebro wyglądającym, za co się ręczy. Na dowód, że ogłoszenie to nie polega
na żadnem krętactwie
obowiązuję się publicznie każdemu, komu się towar nie spodoba, zwrócić pieniądze bez jakichkolwiek trudności. Powinien więc każdy skorzystać z tak dobrej sposobności i sprawić sobie ten **wspaniały garnitur**, który szczególniej nadaje się na
wspaniały podarek ślubny i okolicznościowy
tudzież dla każdego lepszego gospodarstwa. — Nabyć można tylko u firmy
A. HIRSCHBERG's
Exporthaus von amerik. Patentsilberwaarem
Wien, II., Rembrandtstrasse 19/W. — Telefon Nr. 14597.
Wysyłki na prowincyę za zaliczką lub po otrzymaniu należytości
Proszek do czyszczenia 10 ct.
Prawdziwe tylko ze znakiem jak obok (kruszec hygieniczny)
Wyciąg z listów uznania!
Pańską posyłkę otrzymałam i jestem z niej tak zadowoloną, że posyłam dalsze zamówienie. Kraków, 21 maja 1899.
Ks. Amalia Czetwetyńska.
Z nadesłanego towaru bardzo jestem zadowolona.
Krystynopol, Galicya. Siostra Joanna, przełoż. Tow. N. P. Maryi.
Z przysłanej zastawy jestem bardzo zadowolony i proszę o nową posyłkę.
Lubaczów, Galicya. Babie, kapitan.

Sezon wiosenny i letni 1900
Prawdziwe berneńskie materye

1 odcinek długości metrów 3·10 na kompletne ubranie męskie (surdut spodnie i kamizelka) kosztuje tylko
zł. 2·75, 3·70, 4·80 z dobrej
zł. 6.— i 6·90 z lepszej
zł. 7·75 z bardzo dobrej
zł. 8·65 ze znakomitej
zł. 10 z najlepszej
prawdziwej wełny owczej.

1 odcinek na czarne ubranie salonowe zł. 10·—, jakoteż materye na zarzutki, lodeny dla turystów, najlepsze kamgarny itd. rozsyła po cenach fabrycznych znany z uczciwości skład fabryczny sukna

Siegel-Imhof w Bernie.

Próbki bezpłatnie i opłacone. Dostarcza się wiernie według próbek pod gwarancyą. Korzyści osób prywatnych, sprowadzających materye wprost z powyższej firmy, z miejsca fabrycznego są ogromne.

Przy ul. Kaźmierzowskiej (obok szkoły św. Anny) we Lwowie

OLYMPIA Teatr

Dyrektor: **B. Schenk**
mieszczący około **2.000 osób.**
Etablisment dla widowisk senzacyjnych, fantastycznych, godnych podziwu.

Otwarcie sezonu
za kilka dni.

Wspaniałe dekoracye.	Elektryczne oświetlenie wszelkich lokalności.	Olbrzymi repertuar.

Ceny miejsc:
Loża 12 koron, miejsce w loży 4 koron, w parterze 2 kor. 50 h., I miejsce 1 kor. 80 h., II miejsce 1 kor. 20 h., galerya 60 hel.
Sprzedaż biletów począwszy od 11 czerwca b. r. (od poniedziałku) codziennie w biurze dzienników p. **Buchstaba** ul. Karola Ludwika l. 21 (hotel Bristol).

ŻEGIESTÓW w Galicyi nad POPRADEM
kolej, poczta, telegraf w miejscu.

Najsilniejsza szczawa żelazista. **Pora kąpielowa trwa od 20 Maja do końca Września.** Kąpiele borowinowe, żelaziste, hydropatyczne i popradowa
WODA ŻEGIESTOWSKA znajduje się we wszystkich wielkich Składach Wód Mineralnych.
Lekarz ordynujący: **Dr Wład. Mikucki** b. asyst. kliniki ginekol. Uniw. Jag.

Gorzelnie i Browary
najnowszych systemów urządza:
Fabryka Maszyn „PERKUN"
Spółka komandytowa Ferdynanda Pietzscha
Lwów — Podzamcze ulica Marcina 11.
Biuro techniczne dla zamówień ulica Hetmańska 12, I. p.
Kosztorysy bezpłatnie.

HERBATA z BRODÓW! — HERBATA z BRODÓW!



Z BRODOW

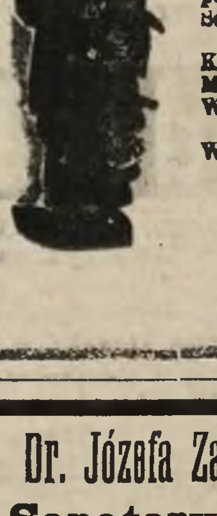
Od dawien dawna za swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą
HERBATĘ ROSYJSKĄ
zbioru majowego poleca HANDEL
W. ADAMOWICZA
w BRODACH na pograniczu rosyjskiem

funt „Familijnej" bardzo dobrej . . .	1·40
funt „Melange de Moscau" w oryg. opakowan.	2·60
funt „Imperial" Cesarskiej w oryg. opak.	3·50
funt „Okruchów" z najlep. herbat kwiatowych	1·20
Znakomita KAWA „CEYLON" franco 5 kilo	9·00

TAPETY najnowsze okazy.
SZTUKATERYE SUFITOWE
STORY samoczynne, drelichowe i patykowe
ŻALUZYE DESZCZUŁKOWE lekkie, najlepszej konstrukcyi.
DEPTAKI kokosowe, wełniane i dywanowe
DRUTY do schodów mosiężne i niklowane

poleca
MAGAZYN DEKORACYJNY
A. Krzysztofowicza
Lwów, pl. Halicki l. 2.

HANDEL HERBATY i KAWY
Edmunda Riedla
we Lwowie, plac Maryacki 10



poleca
HERBATĘ
zbioru majowego:

pół kl. Congo zł.	1.60
Souchong czarna	2.—
— zbiór majowy	3.—
Kaysow czarna	4.—
Melange de Lond.	4.—
Wysiewki herbaciane	1.80
Wysiewki najlepszych herbat .	1.60

poleca najlepsze gatunki
KAWY
o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacyi pocztowej 4½ kilogr. w woreczku:

Portorico . .	9.—	pół k.	—.90
Cuba grubo ziarn.	9.50	„	—.90
Ceylon zielona	10·—	„	1.—
„ „ przednia	10.40	„	1.04
„ „ g. ziarn.	10.75	„	1.08
„ „ perłowa	10.75	„	1.08
Mocca arab. arom.	10.75	„	1.08
Jawa złota	10.75	„	1.08

Opakowanie nie liczy się.
Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą.

Dr. Józefa Zakrzewskiego i inż. Karola Richtmana
Sanatoryum i zakład wodoleczniczy
MARYÓWKA
(poczta Lwów).

Leczenie wodą. Elektryzowanie, Gimnastyka lecznicza. Urządzenie wytworne. Nowo urządzony salon do zebrań, miejsce do zabaw na wolnem powietrzu. (croquet, lawn-tennis, dwie kręgielnie, bilard, czytelnia i t. d. Cały teren zdrenowano i wyszutrowano. Ceny bardzo umiarkowane. Sezon od końca maja do końca września. Na żądanie prospekta wysyła się opłatnie. Telefon zakładu w Maryówce Nr. 572. Adres lekarza kierującego: Lwów, ul. Słowackiego 5. Telefon 684.

Księcia Jana Lichtensteina
fabryka wyrobów glinianych i cegieł
Unter-Temenau koło Lundenburga
oferuje swe
płyty mozaikowe do wszelkich rodzai brukowań, specyalnie do
kościołów i klasztorów,
w najpiękniejszem wykonaniu i wymienia z wykonanych przez nich robót następujące: **Kościoły:** Brumow, Stip, Ottakring; **Rzeźnie:** Berno; **Dworce:** Ołomuniec, Przerów, Kraków; **Klasztory:** Kołomyja, Starowieś, Mödling etc. etc.
Podwójnie polerowane rury kamienne: nagłówki na kominy, muszle do wychodków.
Cegły, piece kaflowe i kafle kuchenne w różnych wykonaniach.
Cegły do dachów polerowane i niepolerowane w najlepszych gatunkach.
Cenniki i kompletne kosztorysy są do dyspozycyi.

Największy wybór
gotowej bielizny, kołnierzyków i manszetów także bieliznę dr. Jaegera i ad. Lahmana. Pończochy i skarpetki, Swaetery i kamasze do rowerów poleca po cenach najmierniejszych i stałych
T. S. BARDASZ
we Lwowie. ul. Teatralna 9 (naprzeciw kościoła Katedry).

Lwów, ul. Sykstuska 2.
Linoleum dla lokali.
Chodniki z Linoleum.
Dywany z Linoleum.
Linoleum do podkładania.
Tapety do nóg.
LINOLEUM CERATA
FABRYCZNY SKŁAD pierwszej austryackiej fabryki w Tryeście.
Fartuszki
Obrusy,
Ochrony dla ścian,
Podkładki do filiżanek,
Borty do kredensu.
Zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą.
Lwów, ul. Sykstuska 2.

Maź pogazową
(Ter)
wypróbowany środek
do konserwowania
materyałów drzewnych
dostarcza
ZAKŁAD GAZOWY MIEJSKI
we Lwowie.
Cenniki wysyła się na żądanie odwrotną pocztą.
Maź pogazowa (Ter) — Maź pogazowa (Ter)

RONCEGNO
najsilniejsza naturalna woda mineralna arsenowa i żelazista
polecona przez pierwsze znakomitości na polu medycyny przy:
Anemii, Chlorozie, cierpieniach skórnych, nerwowych i chorobach kobiecych, malaryi i t. d.
Picie wody używa się przez cały rok.
Składy w handlach wód mineralnych i aptekach.

Miejsce kąpielowe RONCEGNO **Tyrol południowy** stacya kolei **Valsugańskiej,**
1½ godzin od Trientu oddalone, kąpiele mineralne, błotne i parowe, kompletna kuracya zimną wodą. Elektroterapia, Masaż, gimnastyka lecznicza. Wysokość morska 535 metrów. Przepiękne położenie, ochronione od wiatrów, powietrze pachnące, zupełnie wolne od prochu i suche. Temperatura niezmienna 18—22 stopni. Dom kuracyjny pierwszej rangi z rozległym pięknym parkiem; wspaniały widok na Dolomity. 200 pokoi dla obcych, Salon jadalny i czytelnia. Salon kuracyjny. Wszędzie oświetlenie elektryczne. Muzyka, Lawn-Tennis. Cieniste promenady, Wycieczki ładne, Sezon od Maja do Października. Prospekty i objaśnienia od Dyrekcyi kąpielowej w Roncegno.

Pierwsza c. k. austr. węg. wyłącznie uprzyw.
Fabryka farb fasadowych
KARL KRONSTEINER,
Wien, III Haupstrasse 120 (we własnym domu).
Wyszczególniona złotymi medalami.
Dostawca arcyksiążęcym i książęcym zarządom dóbr, c. k zarządom wojskowym, kolejowym, towarzystwom przemysłowym, górniczym i hutom, budowniczym, przedsiębiorstwom budowlanym i budowniczym jakoteż właścicielom fabryk i kamienic.
Te farby fasadowe, rozpuszczające się w wapnie, mogą być dostarczone w suchym stanie w proszku i w 40 tu rozmaitych wzorach od 16 ct. i wyżej za kilo i równają się co do czystości i tonu farby zupełnie lakierowi olejnemu.
Karta z próbkami i sposób użycia bezpłatnie.

Stacya kolei **Iwonicz.** Powozy na stacyi	**IWONICZ.**	Poczta i telegraf. **Apteka w miejscu.**

Najznakomitsze szczawo-słono-alkaliczne Jod - Brom i żelazo zawierające. Kąpiele słono-jodo bromowe, borowinowe, igliwiowe, zimne basenowe, zabiegi hydropatyczne, masaż, zakład gimnastyczny.
Oświetlenie elektryczne, wodociągi, woda do picia źródlana — W roku bieżącym nowe łazienki II. klasy. Pora kąpielowa od 20. maja do końca września Do 20 czerwca i od 20 sierpnia mieszkania tańsze i w tej tylko porze świadectwa ubóstwa będą uwzględnione. — Wodę, sól i ług można dostać we wszystkich składach wód mineralnych i w Zakładzie zdrojowym.
Zgłoszenia załatwia i prospekta wysyła opłatnie Zarząd zakładu.
Dr. Klemens Dębicki
lekarz i kierownik Zakładu.

Ochronna marka:
Kotwica.
Liniment. Capsici comp.
z apteki Richtera w Pradze,
uznane jako znakomite uśmierzające nacieranie; po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego **powszechnie ulubionego środka domowego** należy zawsze żądać tylko w butelkach oryginalnych z naszą ochronną marką „Kotwicą" z apteki Richtera i z przezornością uznawać tylko butelki z tą marką jako wyrób oryginalny.
Apteka Richtera pod złotym lwem w Pradze.

Zakład ogrodniczy
Antoniego Klimowicza i SYNA
we Lwowie
poleca wszelkie rozsadki jarzynowe i kwiatowe w najpiękniejszych odmianach po jak najniższych cenach.



Pianina krzyżowe
bardzo trwałe piękne w tonie
J. Śliwiński
WE LWOWIE.

Niezawodne środki
przeciw
MOLOM i OWADOM
Antimolinę
Naftalinę i kamforę
Kamforę naftalinową
Papiery naftalinowe
Liście paczulowe i piżmo
Tynkturę kajeputową
Andela proszek przeciw molom i owadom
Zacherlin
Rozpylacze do proszku i płynów
polecają
J. Friedrich i A. Beacock
LWÓW,
ul. Hetmańska l. 4 (obok cukierni Wgo Grossa).

Paniom
polecamy najmodniejsze **Parasolki, Bluzki, Paski, Kapelusze, Żaboty,** Kołnierzyki, Pończochy, Buciki, Chusteczki, Przody, Krawatki i 1.000 Nowości paryskich
Górski i Szydłowski
Lwów, plac Maryacki 8.

Na sezon!
LAKIER
do kapeluszy słomkowych we wszystkich kolorach polecają
FRIEDRICH i BEACOCK
Lwów, ul. Hetmańska l. 4.

Ważne dla Pań
Tylko za 10 zł. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancyą w szkole kroju Eugenii Wachlerówny, Lwów ul. Chorążczyzny l. 5, II piętro, drzwi 19.
Po umiarkowanych cenach sprzedaje się formy na stanik, talie, paletoty, szlafroki itp. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie, a na żądanie do ostatecznego wykończenia, wypróbowanie pod gwarancyą najdokładniejszej dokładności. Zamówienia na prowincyę załatwia się odwrotną pocztą.

Naftalinę
Kamforę
Terpentynę
Benzynę
poleca



W. CZOPP.
Żółkiewska 2.
najstarszy galicyjski handel farb, pokostów i lakierów

Redaktor odpowiedzialny Wacław Masłowski. — Papier z fabryki Czerlańskiej. — Drukarnia Narodowa Stanisława Manieckiego i Ski — Lwów, ul. Kopernika l. 9.